

## IX. BLISKI WSCHÓD – STREFA NIESTABILNOŚCI

### IZRAEL–PALESTYNA: TROCZĘ WOJNY, TROCZĘ POKOJU...

Koniec 2007 r. przyniósł nowe inicjatywy pokojowe, które – według ich autorów – miały zapowiadać przełom w dialogu izraelsko-palestyńskim. Zorganizowana 27 listopada w Annapolis z inicjatywy Stanów Zjednoczonych konferencja z udziałem kilkudziesięciu delegacji miała za zadanie nadać nowy impuls negocjacjom, które od wybuchu drugiej intifady w 2000 r. nie mogły wyjść poza deklaracje dobrej woli, neutralizowane następnie przez powtarzające się akty przemocy. W ramach logiki odwetu, która zaczęła rządzić działaniami obu stron, coraz trudniej było odróżnić przyczynę od skutku. Spotkanie w Annapolis było ostatnią inicjatywą pokojową odchodzącej administracji prezydenta George’a W. Busha, która czyniąc Bliski Wschód priorytetowym regionem swojej strategii międzynarodowej, jak się wydaje, pomyliła priorytety co do zadań i celów realizowanych w tej części świata – brakowi aktywności wobec kwestii palestyńskiej, której rozwiązanie jest kluczem do jakiegokolwiek stabilizacji w całym regionie, towarzyszyły intensywne przedsięwzięcia na rzecz zmiany geopolitycznego układu sił w regionie Zatoki Perskiej, w efekcie czego powiększyły się obszary niestabilności nie tylko w tej części świata, lecz także w wymiarze globalnym (podsycanie fundamentalizmu muzułmańskiego). Zasadniczy błąd tej strategii polegał zapewne na tym, iż w sytuacji, kiedy dotychczasowy rozwój wydarzeń (zwłaszcza wysiłki pokojowe dekady lat 90.) doprowadził do zaakceptowania przez większość regionalnych aktorów zasady pokojowego rozwiązywania konfliktów, polityka USA ponownie została oparta na przemocy i wymuszaniu pożądanego zachowań, czego efektem było także poszerzenie przyzwolenia na stosowanie siły przez strony zaangażowane w lokalne konflikty.

Konferencja w Annapolis była więc jeszcze jedną próbą powrotu do stołu negocjacyjnego. Przyjęte w jej trakcie zobowiązanie do osiągnięcia izraelsko-palestyńskiego porozumienia do końca 2008 r. w przypadku sukcesu stwarzało nadzieję na historyczny przełom, który stałby się niewątpliwym atutem odchodzącej administracji republikańskiej<sup>1</sup>. Inicjatywa nadania nowego impulsu dialogowi pojawiła się w momencie, gdy strony konfliktu ponownie dojrzały do pokojowych rozstrzyg-

---

<sup>1</sup> C. Migdalovitz, *Israeli-Palestinian Peace Process: The Annapolis Conference*, „CRS Report for Congress”, 7 grudnia 2007 r.; zob. też materiały poświęcone konferencji na stronie izraelskiego MSZ: <<http://www.mfa.gov.il/MFA/History/Modern+History/Historic+Events/The+Annapolis+Conference+27-Nov-2007.htm#statements>>.

nięć. Strona palestyńska była osłabiona wojną domową pomiędzy nacjonalistycznym Fatahem a fundamentalistycznym Hamasem – wojną, która doprowadziła do rozpadu Autonomii Palestyńskiej na dwie części: Zachodni Brzeg Jordanu, pozostający pod kontrolą sił związanych z Fatahem (i OWP), oraz Okręg Gazy, gdzie władzę w czerwcu 2007 r. przejęła administracja stworzona przez Hamas (zwycięski w wyborach parlamentarnych ze stycznia 2006 r.). Nieprzejednanie negatywne stanowisko tej drugiej organizacji w kwestii uznania państwa izraelskiego oraz odpowiedzialność za akty terrorystyczne wykluczały ją z rozmów pokojowych. W tej sytuacji osłabiony konfrontacją z Izraelem i z Hamasem, kierowany przez pragmatycznego lidera Mahmuda Abbasa Fatah odbudował swój wizerunek umiarkowanej organizacji, gotowej wziąć udział w rozmowach na temat zakończenia konfliktu pod warunkiem zrealizowania celu strategicznego, tzn. powstania państwa palestyńskiego. W Izraelu kierowana przez Ehuda Olmerta i jego partię Kadima koalicja rządząca również prezentowała pragmatyczny kurs wobec kwestii palestyńskiej, akceptując zasadę niepodległości Palestyny i wysyłając sygnały o gotowości poszukiwania kompromisu w najtrudniejszych kwestiach negocjacyjnych. Stojący na czele Autonomii Palestyńskiej Mahmud Abbas i premier Izraela Ehud Olmert już we wcześniejszych miesiącach nawiązali kontakty dwustronne, a w Annapolis przyjęli zobowiązanie do podjęcia wysiłków na rzecz zawarcia traktatu pokojowego. Oczywiście pozostawał jeszcze problem Hamasu i jego roli na palestyńskiej scenie politycznej, w tym przypadku liczone jednak zapewne na to, iż powstanie niepodległej Palestyny (uznającej Izrael) przysporzyłoby ponownie zwolenników OWP jako organizacji, dzięki której staraniom ten cel zostałby osiągnięty, i wymusiło na Hamasie przewartościowanie w jego polityce wobec państwa żydowskiego. Taki scenariusz wydaje się zresztą prawdopodobny w sytuacji, gdy podłożem ideowym tej organizacji jest nie tylko motywowany religijnie fundamentalizm muzułmański, lecz także palestyński nacjonalizm, dla którego realizacja idei samostanowienia może okazać się wartością samoistną.

W tej sytuacji początek roku przyniósł wzmożoną aktywność dyplomatyczną na rzecz nadania silnego impulsu negocjacjom pokojowym. Przywódca palestyński Mahmud Abbas i szef rządu Izraela Ehud Olmert w Annapolis zgodzili się spotykać w cyklu dwutygodniowym, by na bieżąco koordynować wysiłki pokojowe i rozwiązywać sporne problemy zakłócające dialog. Kontakty te początkowo rzeczywiście były dosyć częste. Z kolei Stany Zjednoczone zobowiązały się do monitorowania postępów dialogu i pomocy stronom w urzeczywistnieniu porozumienia pokojowego zgodnie z zapisami tzw. mapy drogowej – dokumentu z 2003 r. zawierającego zasady przyszłego porozumienia, przygotowanego przez członków Kwartetu Bliskowschodniego (instytucji powołanej dla wsparcia procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie, utworzonej przez Rosję, Stany Zjednoczone, Organizację Narodów Zjednoczonych i Unię Europejską). To z kolei warunkowało częste wizyty w regionie przedstawicieli władz amerykańskich. Już na początku roku 2008 wizyty w kilku stolicach bliskowschodnich złożył prezydent George W. Bush w towarzystwie sekretarz stanu Condoleezy Rice. Rozmowy w Jerozolimie i Ram Allah (9–10 stycznia) przyniosły potwierdzenie gotowości do dalszych działań na rzecz

uregulowania pokojowego, chociaż przypomniwały jednocześnie o barierach dialog ten utrudniających. Przykładowo, premier Olmert potwierdził wolę rozbudowy żydowskich osiedli we Wschodniej Jerozolimie i w strefach osadniczych na Zachodnim Brzegu Jordanu, licząc jednocześnie na korzystne zmiany terytorialne w przyszłym porozumieniu pokojowym. Jednocześnie w Ram Allah prezydent Bush przyznał, iż przyszłe państwo palestyńskie powinno mieć zwarty kształt terytorialny, oraz zasugerował rozwiązanie problemu uchodźców palestyńskich poprzez jakąś formę „rekompensaty”. Duże znaczenie miało także użycie wówczas przez prezydenta Busha terminu „okupacja” wobec ziem znajdujących się pod kontrolą Izraela od 1967 r., co wobec aspiracji palestyńskich do kontroli całości tych ziem miało swoją wymowę. Ponadto 8 stycznia, a więc dzień przed przybyciem delegacji amerykańskiej, w trakcie bezpośredniego spotkania Olmert i Abbas uzgodnili kalendarz i zasady przyszłych negocjacji pokojowych. Główny ciężar mediacyjnej aktywności dyplomatycznej wzięła na siebie Condoleezza Rice, która w ciągu 2008 r. aż ośmiokrotnie odwiedzała Bliski Wschód.

Działaniom dyplomatycznym towarzyszyło jednak utrzymujące się napięcie na granicy Izraela i Okręgu Gazy, administrowanego przez Hamas. Bojownicy tej organizacji kontynuowali ataki na terytorium Izraela, wykorzystując wytwarzane przez siebie rakiety Kassam i rażąc cele położone w pobliżu granicy z Okręgiem (głównie miasto Sderot i okoliczne osiedla). Coraz częstsze były także ataki raketami typu *Katiusza*, które według strony izraelskiej były dostarczane do Okręgu Gazy z zewnątrz, przez terytorium Egiptu i drogą morską, a jako najbardziej prawdopodobne źródło ich pochodzenia wskazywano Iran<sup>2</sup>. Dzięki tej broni bojownicy palestyńscy zwiększyli pole rażenia – celem ataków stało się m.in. miasto Aszkelon oddalone około 16 km od granicy z Okręgiem Gazy. Oprócz Hamasu swój udział w akcjach antyizraelskich miały mniejsze organizacje, takie jak Palestyński Muzułmański Dżihad, Ludowe Komitety Oporu, a także Brygady Męczenników Al-Aksa – struktura powiązana z Fatahem, ale zdominowana przez radykalnych nacjonalistów i w akcjach antyizraelskich współpracująca z innymi bojówkami o podobnym charakterze. Każdy atak wymierzony w cele na terytorium Izraela pociągał za sobą z reguły odwetowe działania armii izraelskiej. I pomimo deklaracji, iż celem tych ataków byli bojownicy wrogich ugrupowań, bardzo często śmierć bądź obrażenia ponosiły przypadkowe ofiary (w tym kobiety i dzieci), co propagandowo strona palestyńska wykorzystywała do uzasadniania wrogich działań, nie tylko wojskowych. Częsty był zarzut stosowania przez izraelskie siły bezpieczeństwa nieproporcjonalnie dużych sił i środków, czego efektem była duża liczba ofiar po stronie palestyńskiej, np. 21 października 2008 r. Palestyńskie Centrum Praw Człowieka opublikowało raport, według którego pomiędzy lipcem 2007 r. a czerwcem 2008 r. w wyniku operacji Izraela w Okręgu Gazy zginęło 68 dzieci.

<sup>2</sup> Izrael obawia się także przemytu broni dla bojówek palestyńskich i przenikania bojowników z Egiptu bezpośrednio na terytorium Izraela. Obawy te stały się przesłanką dla przyjętej przez rząd Izraela 6 lutego 2008 r. decyzji o budowie systemu umocnień granicznych (kolejny „mur graniczny”) wzdłuż 250-kilometrowej granicy obu państw.

W pierwszych miesiącach 2008 r. praktycznie codziennie obserwowano eskalację przemocy w Okręgu Gazy i próby stwarzania zagrożenia dla przygranicznych osad izraelskich. Sporadycznie dochodziło również do incydentów na terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu, a także – pomimo uszczelnienia granicy – do zamachów w głębi terytorium Izraela, m.in. 4 lutego w samobójczym ataku terrorystycznym w Dimonie na południu kraju śmierć poniosła starsza kobieta. Wydarzenie to było ważne z tego względu, iż odpowiedzialność za przeprowadzenie zamachu wzięło na siebie wojskowe skrzydło Hamasu, który jeszcze w 2004 r. wprowadził moratorium na akcje o charakterze samobójczym, wywołało to więc niepokój o powrót do tej formy działania. Do wyjątkowego nasilenia przemocy doszło na przełomie lutego i marca 2008 r., a dzień 1 marca okazał się najkrwawszy od wybuchu intifady w 2000 r. – poniosło wtedy śmierć około 60 Palestyńczyków i dwóch żołnierzy izraelskich<sup>3</sup>. Reakcją na nasilenie przemocy w Okręgu Gazy były także wystąpienia antyizraelskie na Zachodnim Brzegu Jordanu, a nacisk palestyńskiej opinii publicznej skłonił 2 marca prezydenta Abbasa do zawieszenia rozmów pokojowych z Izraelem. Ich odblokowaniu służyła m.in. wizyta amerykańskiej sekretarz stanu Condoleezy Rice i rozmowa z palestyńskim przywódcą (4 marca). Dwa dni później zamach palestyńskiego bojownika na szkołę religijną w Jerozolimie spowodował śmierć ośmiu studentów i był najkrwawszym zamachem w tym mieście od początku 2004 r. Do jego przeprowadzenia przyznała się nieznana dotychczas organizacja Bataliony Wyzwolenia Galilei – Grupy Męczennika Imada Mughniji i Męczenników z Gazy<sup>4</sup>. Ograniczenie aktywności bojówek palestyńskich, a tym samym aktywności armii izraelskiej w Okręgu Gazy, nastąpiło przejściowo w dniach 11–12 marca, co wywołało spekulacje o możliwości zawarcia porozumienia rozejmowego (w tym duchu wypowiedział się wówczas premier rządu sformowanego przez Hamas, Isma'il Haniija), pozostały one jednak prawie niezauważone w wyniku kolejnych aktów przemocy.

Izrael, próbując wymuszać korzystne dla siebie zachowania, stosował także presję gospodarczą na ludność Okręgu Gazy. W wyniku eskalacji przemocy w połowie stycznia 2008 r. 18 tegoż miesiąca zamknięto wszystkie przejścia graniczne z Gazą oraz wstrzymano dostawy paliwa i pomocy humanitarnej, wywołując kryzys żywnościowy i unieruchamiając elektrownie. W wyniku międzynarodowej krytyki i nacisków trzy dni później władze Izraela zniosły część restrykcji, utrzymujące się braki w zaopatrzeniu doprowadziły jednak do szturm na granicę Okręgu z Egiptem i jej wymuszonego otwarcia, w wyniku czego ludność palestyńska masowo wyruszyła uzupełniać braki w podstawowych produktach. Wydarzenia te zrodziły nawet spekulacje po stronie izraelskiej o możliwości trwałego związania Okręgu Gazy, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie gospodarcze, z Egiptem (a więc powrót do sytuacji sprzed 1967 r.), rząd w Kairze odrzucił jednak jakiegokolwiek sugestie idące w tym kierunku, a 12-kilometrowa granica z Okręgiem została wkrótce (3 lutego) ponow-

<sup>3</sup> R. McCarthy, *Israel warns on escalation but looks beyond violence*, „The Guardian” z 3 marca 2008 r., źródło: <<http://www.guardian.co.uk/world/2008/mar/03/israel.gaza>>.

<sup>4</sup> Imad Mughnija był jednym z najważniejszych liderów Hizb'ullahu, który zginął w zamachu w Damaszku 12 lutego 2008 r. Zob. część rozdziału poświęconą Libanowi i Syrii.

nie zamknięta, przy czym wzmocniono jej ochronę poprzez instalację nowych zabezpieczeń i zwiększenie liczebności chroniących ją żołnierzy. Po doświadczeniach styczniowego kryzysu humanitarnego w Okręgu Gazy premier Olmert pod koniec miesiąca w trakcie rozmów z prezydentem Abbasem zobowiązał się do zapewnienia ciągłości dostaw żywności, lekarstw i energii w przyszłości i przeciwdziałania kryzysowi humanitarnemu, jednak w sytuacji gdy dochodziło do wznowienia walk, Izrael z reguły standardowo odwoływał się do blokady ekonomicznej, wykorzystując swoją przewagę do wymuszania pożądanых zachowań i stosując zasadę odpowiedzialności zbiorowej.

Pod koniec marca dwukrotnie politycy amerykańscy – wiceprezydent Dick Cheney (22–24 marca) oraz sekretarz stanu Condoleezza Rice (30 marca) – podjęli próbę nadania nowego impulsu negocjacjom izraelsko-palestyńskim. Po rozmowach amerykańskiej sekretarz stanu z ministrem obrony Izraela Ehudem Barakiem oraz z premierem Autonomii (powołanym przez prezydenta Abbasa) Salamem Chalidem Abd Allahem Fajjadem ogłoszono komunikat, w którym Izrael zobowiązywał się do złagodzenia restrykcyjnej polityki wobec Autonomii Palestyńskiej (m.in. ułatwienie przemieszczania się palestyńskim biznesmenom, otwarcie rynku pracy dla Palestyńczyków o dodatkowe 5000 osób wobec dotychczasowych 18 500, zgoda na szkolenie w Jordanii 700 policjantów). Wznowiono także bezpośrednie kontakty pomiędzy premierem Olmertem i prezydentem Abbasem (7 kwietnia), a 24 kwietnia przywódca palestyński przeprowadził rozmowy z prezydentem Bushem w Waszyngtonie, uzyskując zapewnienie, iż powstanie niepodległej Palestyny jest priorytetem dla amerykańskiej administracji. W Londynie (2 maja) odbyło się również spotkanie w ramach Kwartetu Bliskowschodniego, pierwsze od konferencji w Annapolis, w którego trakcie zapewniono o poparciu dla dialogu izraelsko-palestyńskiego i idei osiągnięcia porozumienia do końca 2008 r. Przedstawiciele podmiotów skupionych w Kwartecie wezwali obie strony do powstrzymania się od działań podważających wzajemne zaufanie i kroków wyprzedzających końcowy rezultat negocjacji. Była to jednoznaczna sugestia pod adresem Izraela, który nie zważając na wcześniejsze zobowiązania, prowadził w tym czasie aktywność osadniczą na Zachodnim Brzegu Jordanu i na przedmieściach Wschodniej Jerozolimy. Członkowie Kwartetu wezwali Izrael wprost do zlikwidowania wszelkich osad utworzonych po marcu 2001 r. Od władz palestyńskich z kolei zażądano skutecznego powstrzymania działalności terrorystycznej i uporządkowania kwestii związanych z funkcjonowaniem i kontrolą różnych jednostek sił bezpieczeństwa.

Postęp w tych negocjacjach nie oznaczał jednak rozwiązania głównego problemu w relacjach palestyńsko-izraelskich, a mianowicie zakończenia wrogości z Hamasem, którego aktywność stanowiła podstawową przesłankę eskalacji konfliktu. Rzecz dotyczy przede wszystkim relacji Izraela z Hamasem (i rządzonym przez niego Okręgiem Gazy), nieuregulowane pozostają jednak również relacje Fatahu z tą organizacją (wymiar wewnątrzpalestyński konfliktu). Mediacji w tej ostatniej kwestii podjął się w pierwszych miesiącach roku Jemen. Nie przyniosła ona jednak rezultatu – tzw. Deklaracja z Sany z 23 marca 2008 r. zawierała, co prawda, zasady wznowienia dialogu i wygaszenia stanu wrogości, została jednak ostatecznie od-

rzuciona przez najważniejszych liderów Fatahu<sup>5</sup>. Problem dostrzegał także Kwartet Bliskowschodni. Jego członkowie w trakcie majowego spotkania zwrócili się do władz Autonomii Palestyńskiej i Egiptu o podjęcie działań mających wyeliminować aktywność terrorystyczną. *De facto* oznaczało to pośrednie przyznanie racji poglądom wskazującym, iż dotychczasowa polityka izolacji Hamasu i struktur administracyjnych stworzonych w Okręgu Gazy nie przynosi spodziewanych rezultatów i bez zaangażowania Hamasu w proces pokojowy niemożliwe będzie jego pozytywne zakończenie.

Próbie włączenia Hamasu w trwające poszukiwania rozwiązań pokojowych podjął były prezydent Stanów Zjednoczonych Jimmy Carter. W drugiej połowie kwietnia przeprowadził liczne rozmowy z politykami Hamasu na terytoriach okupowanych, a także w Kairze i Damaszku (gdzie spotkał się również z prezydentem Syrii, będącej sojusznikiem tej organizacji, Baszarem al-Asadem). Carter 21 kwietnia doradził władzom w Jerozolimie podjęcie bezpośrednich negocjacji z Hamasem, co spotkało się jednak z dezaprobatą zarówno strony izraelskiej, jak i oficjalnych czynników rządowych USA, uznających tę organizację za terrorystyczną i z tego względu odmawiających nawiązania z nią kontaktów. Carter zasugerował, iż Hamas jest gotów zaakceptować powstanie państwa palestyńskiego na terytoriach okupowanych i tym samym rozwiązanie dwupaństwowe dla terytorium dawnego mandatu Palestyny. Jednocześnie przyznał, iż Hamas odmawia wyrzeczenia się przemocy, jednoznacznego uznania prawa Izraela do istnienia i zaakceptowania dotychczas przyjętych porozumień pokojowych. W podobnym duchu wypowiedział się wówczas jeden z najważniejszych rozmówców byłego amerykańskiego prezydenta, rezydujący w Syrii Chalid Miszal, przywódca zewnętrznego skrzydła Hamasu, postrzegany jako reprezentant nieprzejednanego skrzydła tej organizacji. Zaproponował on również m.in. 10-letni rozejm, który miałby służyć potwierdzeniu gotowości Izraela do wycofania się z całości terytoriów okupowanych. Sygnały płynące od Hamasu były więc dwuznaczne – zachowywano nieprzejednane stanowisko wobec Izraela, dopuszczając jednak możliwość dialogu i odrzucając jakiegokolwiek warunki wstępne, sformułowane przez stronę izraelską. W maju ujawniono także, co potwierdziły władze w Paryżu, iż Francja utrzymywała od wielu miesięcy kontakty z Hamasem, wskazując, iż jest to konieczne dla zapewnienia postępu w dialogu izraelsko-palestyńskim.

Wkrótce po tych wydarzeniach (26 kwietnia) ze strony Hamasu pojawiły się oficjalne propozycje zawarcia 6-miesięcznego rozejmu w Okręgu Gazy w zamian za zniesienie blokady tego regionu. Działania mediacyjne podjęła dyplomacja egipska. Do rozmów włączono także mniejsze zbrojne ugrupowania palestyńskie (Palestyński Muzułmański Dżihad, Ludowe Komitety Oporu), które również wyraziły zainteresowanie tą inicjatywą. Strona izraelska początkowo tę ofertę odrzuciła, wkrótce jednak sformowano trzy warunki, których spełnienie pozwoliłoby na przyjęcie propozycji – powstrzymanie ataków raketowych na terytorium Izraela,

<sup>5</sup> T. Buck, *Palestinian fund breaks the mould*, „Financial Times” z 25 marca 2008 r., źródło: <<http://www.ft.com/cms/s/0/3c20dd3a-fa0d-11dc-9b7c-000077b07658.html>>.

zaprzeszanie działań o charakterze terrorystycznym i powstrzymanie nielegalnych transportów broni do Okręgu Gazy<sup>6</sup>. Dalsze negocjacje Egiptu z przedstawicielami Hamasu i jego sojuszników oraz Izraela przyniosły sukces. Rankiem 19 czerwca weszło w życie porozumienie rozejmowe. Hamas zgodził się na powstrzymanie wszelkich ataków (także innych ugrupowań zbrojnych) z terytorium Okręgu Gazy przeciwko państwu izraelskiemu, w zamian Izrael oferował rezygnację z uderzeń odwetowych i zniesienie blokady gospodarczej Okręgu. Postanowienia dotyczące tej ostatniej kwestii były wprowadzane stopniowo, a ich implementacja uzależniona od skutecznej realizacji wojskowej części porozumienia. Hamas zabiegał także o zgodę Izraela na otwarcie przejścia granicznego z Egiptem w Rafah, ta kwestia została jednak uzależniona od postępów rozmów na temat uwolnienia kaprała Gilada Szalita, przetrzymywanego w niewoli od czerwca 2006 r. izraelskiego żołnierza, oraz od postępów w rozmowach pokojowych pomiędzy Fatahem i Hamasem. Ze względu na brak woli osiągnięcia kompromisu po obu stronach postulat ten nie został ostatecznie zrealizowany. Rozejm zawarto na okres co najmniej 6 miesięcy i – jak się później okazało – Hamas nie zdecydował się na jego przedłużenie, co wywołało kolejną eskalację przemocy na przełomie lat 2008 i 2009.

Wejście w życie i obowiązywanie rozejmu również nie przebiegało bezproblemowo. Wielokrotnie dochodziło do incydentów zbrojnych, włącznie z ofiarami śmiertelnymi, jednak powściągliwość obu stron pozwoliła na wygaszanie napięć związanych z tymi wydarzeniami. 6 lipca nastąpiło otwarcie przejść granicznych pomiędzy Izraelem i Okręgiem Gazy, co załagodziło problemy bytowe mieszkańców tego terytorium. Porozumienie rozejmowe nie pociągnęło za sobą jednak działań w kierunku uregulowania innych problemów, co tworzyło przesłanki dla późniejszego powrotu do konfrontacji. Według relacji dyplomatów egipskich obie strony podtrzymywały swoje nieprzejednane stanowisko wobec dalej idących wzajemnych kontaktów, co pozwala zasugerować, iż rozejm został wymuszony przede wszystkim wysokimi kosztami (materialnymi i ludzkimi) utrzymywania się *de facto* stanu wojny i wywołowaną przezeń krytyką wspólnoty międzynarodowej. Hamas m.in. odmówił wówczas kontynuowania rozmów na temat wymiany jeńców, co proponowali mediatorzy egipscy, a czym zainteresowany był Izrael<sup>7</sup>. Z kolei państwo żydowskie odmawiało uznania Hamasu jako partnera rozmów, koncentrując się na kontaktach z administracją prezydenta Mahmuda Abbasa. Starano się za wszelką cenę izolować Hamas, uzasadniając to aktywnością terrorystyczną tejże organizacji i jej brakiem gotowości uznania państwa Izrael. Utrzymywanie się otwartej wrogości, która przeradzała się regularnie w krwawy konflikt, pozwala na postawienie pytania, czy polityka izolowania Hamasu, mającego stosunkowo duże wpływy wśród Palestyńczyków, pozwoli na osiągnięcie ostatecznego celu, jakim jest pokój na Bliskim Wschodzie. I czy – patrząc z drugiej strony – konfrontacyjna strategia tego ugrupowania, wobec prowadzenia przez Izrael polityki z pozycji siły, nie sta-

<sup>6</sup> T. Buck, *Militants offer Israel six-month truce*, „Financial Times” z 1 maja 2008 r., źródło: <<http://www.ft.com/cms/s/0/daa992dc-1716-11dd-bbfc-0000779fd2ac.html>>.

<sup>7</sup> S. Frankel, *Gaza ceasefire breaking down as violations by Hamas and Israel continue*, „The Times” z 5 lipca 2008 r., źródło: <[http://www.timesonline.co.uk/tol/news/world/middle\\_east/article4272883.ece](http://www.timesonline.co.uk/tol/news/world/middle_east/article4272883.ece)>.

nie się główną barierą, która uniemożliwi Palestyńczykom zrealizowanie (przynajmniej w bliskiej perspektywie) idei własnego państwa.

Intensywne kontakty pomiędzy Izraelem a Autonomią Palestyńską (kierowaną przez Mahmuda Abbasa) zapoczątkowane konferencją w Annapolis w drugiej połowie roku uległy znacznemu spowolnieniu. Główną przyczyną osłabienia tempa negocjacji były wydarzenia na izraelskiej scenie politycznej. Oskarżenia korupcyjne kierowane pod adresem izraelskiego szefa rządu Ehuda Olmerta doprowadziły do rosnącej presji na tegoż polityka, by ustąpił ze stanowiska. W obliczu nacisków, płynących zarówno od polityków własnej, najsilniejszej w parlamencie partii Kadima, oraz ze strony koalicyjnej Partii Pracy, jak i opozycyjnego Likudu, Olmert ostatecznie 30 lipca zgłosił rezygnację z funkcji premiera i przewodniczącego Kadimy, zapowiadając jednocześnie walkę o oczyszczenie z zarzutów. Równoległe przedstawiciele największych sił politycznych coraz częściej wyrażali opinie o konieczności rozpisania nowych wyborów parlamentarnych. Przeprowadzone 17 września wybory na stanowisko przewodniczącego Kadimy przyniosły sukces Cipi Livni, dotychczasowej wicepremier i minister spraw zagranicznych. Podjęte przez nią negocjacje na rzecz sformowania nowego rządu zakończyły się jednak niepowodzeniem, głównie ze względu na wygórowane żądania mniejszych partii, których poparcie było niezbędne dla sformowania większościowej i stabilnej koalicji (Partia Pracy wyraziła wstępną zgodę na kontynuowanie dotychczasowej współpracy). W tej sytuacji, po oficjalnej rezygnacji pani Livni 26 października z formowania nowego rządu, prezydent Szymon Peres podjął decyzję o rozpisaniu nowych wyborów parlamentarnych na dzień 10 lutego 2009 r. W okresie przejściowym sprawami państwa w dalszym ciągu administrował poprzedni gabinet kierowany przez Ehuda Olmerta.

Brak stabilnej większości rządowej praktycznie uniemożliwiał postępowanie w dialogu pokojowym. Ewentualne porozumienie z Palestyńczykami będzie bowiem wymagało na pewno ustępstw ze strony państwa izraelskiego, przede wszystkim w kwestiach terytorialnych, trudno więc oczekiwać, by w sytuacji braku stabilnego i mającego silne poparcie w społeczeństwie rządu możliwe były jakiegokolwiek wiążące rozstrzygnięcia. Zewnętrzni mediatorzy starali się podtrzymać swoją aktywność, ale licząc w tej sytuacji bardziej na kształtowanie przychylniej atmosfery dla dalszych działań pokojowych niż na rzeczywiste rezultaty rokowań. Dotyczy to zarówno odchodzącej administracji amerykańskiej, która zrozumiała, iż od dawna oczekiwany sukces w postaci porozumienia pokojowego nie będzie jej udziałem<sup>8</sup>, jak i Kwartetu Bliskowschodniego, którego członkowie, zebrani w egipskim kurorcie Szarm asz-Szajch (9 listopada), wyrazili swoje poparcie dla procesu zapoczątkowanego konferencją w Annapolis i wyrazili nadzieję na osiągnięcie postępu w ramach istniejących struktur negocjacyjnych w przyszłości.

W tej sytuacji wiele zależeć będzie od polityki nowego rządu Izraela. W społeczeństwie izraelskim od wielu lat następuje proces przewartościowania poglądów na temat przyszłych relacji z Palestyńczykami. Idea państwa palestyńskiego uzyska-

<sup>8</sup> I. Kershner, *Rice says Mideast deal unlikely soon*, „International Herald Tribune” z 6 listopada 2008 r., źródło: <<http://www.iht.com/articles/2008/11/06/africa/07mideast.php>>.



ła już wyraźną akceptację większej jego części i coraz bardziej dojrzewa świadomość, iż czas tak naprawdę może działać na korzyść Palestyńczyków. Materialne i ludzkie koszty utrzymywania stanu konfrontacji przedzielanego kruchymi rozejmami, ciągle występujące zagrożenie zamachami terrorystycznymi, stałe napięcia w relacjach z otoczeniem międzynarodowym (bliższym i dalszym) na tle dramatycznych konsekwencji izraelskich akcji wojskowych przeciwko Palestyńczykom – to wszystko sprawia, iż ostateczne przecięcie bliskowschodniego węzła sprzeczności wydaje się coraz bardziej konieczne i pożądane. Konsekwencją braku państwowości palestyńskiej jest także groźba postawienia na porządku dnia rozwiązania konfliktu na zasadzie „dwa narody – jedno państwo”. O takiej możliwości świadczy raport (opublikowany 4 września 2008 r.) grupy 27 palestyńskich intelektualistów, przedsiębiorców, polityków, aktywistów organizacji pozarządowych (*Palestine Strategy Study Group*), którzy ostrzegli, iż konsekwencją fiaska inicjatywy pokojowej z Annapolis może być wzrost poparcia wśród Palestyńczyków dla idei państwa dwunarodowego. Odmowa Izraela wycofania się z terytoriów okupowanych (na rzecz niepodległej Palestyny) może postawić problem integracji tych ziem z Izraelem ze wszystkimi z tego wynikającymi konsekwencjami dla podmiotowości mieszkańców tych terytoriów i dla charakteru państwowości izraelskiej (jako państwa narodowego Żydów). Niejako odpowiedzią na te kwestie był wywiad urzędującego premiera Olmerta, w którym stwierdził, że Izrael musi wycofać się z prawie wszystkich (albo wszystkich) terytoriów okupowanych, a ewentualne zmiany istniejących granic będą mogły nastąpić jedynie na zasadzie ekwiwalentnej wymiany terytoriów<sup>9</sup>. Z kolei 19 października przywódca Partii Pracy i dotychczasowy minister obrony Ehud Barak oświadczył, iż Izrael rozważa „ożywienie” planu pokojowego opartego na zasadzie „ziemia za pokój”, zaproponowanego przez Arabię Saudyjską i przyjętego jako wspólne stanowisko Ligi Państw Arabskich w trakcie szczytu tej organizacji w Bejrucie w 2002 r. Podobne sugestie były także formułowane przez Cipi Livni, kierującą partią Kadima, która oświadczyła, iż „brak postępu [w negocjacjach pokojowych] ma swoją cenę”<sup>10</sup>. Spośród głównych partii politycznych Izraela największy dystans wobec dialogu ze światem arabskim zachowuje prawicowy Likud kierowany przez Beniamina Netanjahu, który – ze względu na ciągle utrzymującą się aktywność bojówek antyizraelskich – może liczyć na sympatię dużej części izraelskich wyborców i stara się być rzecznikiem przeciwników ustępstw terytorialnych na rzecz Palestyńczyków.

Właśnie kwestie terytorialne – jak się wydaje – budzą najwięcej kontrowersji w Izraelu. Pomimo rosnącej świadomości koniecznych ustępstw ciągle realizowana jest polityka rozbudowy osiedli na Zachodnim Brzegu Jordanu i w administracyjnych granicach Wschodniej Jerozolimy. Pozarządowe ugrupowanie „Pokój Teraz”, korzystając z oficjalnych danych statystycznych, pod koniec sierpnia opublikowało dane mówiące, iż od stycznia do maja 2008 r. rozpoczęto budowę 433 nowych domów na tych ziemiach (rok wcześniej analogiczna liczba wynosiła 240). W dniu

<sup>9</sup> Olmert: *Israel should quit most occupied land*, źródło: <<http://www.ynetnews.com/article-s/0,7340,L-3603841,00.html>>.

<sup>10</sup> „Keesing’s Record of World Events” 2008, nr 10, s. 48859.

25 lipca zapadła także kontrowersyjna decyzja o budowie zupełnie nowego, pierwszego od dziesięciu lat, osiedla na Zachodnim Brzegu Jordanu. Przedstawiciele władz próbowali uzasadniać swoją decyzję faktem, iż na miejscu planowanego osiedla (Maskiot) już w 1982 r. powstał posterunek wojskowy, co nie zmienia w istocie faktu, że działalność ta jest sprzeczna z prawem międzynarodowym. Przedstawiciele Kwartetu Bliskowschodniego i innych zainteresowanych państw wielokrotnie wyrażali zaniepokojenie takimi poczynaniami Izraela, a przedstawiciele organizacji humanitarnych działających na terytoriach palestyńskich w raporcie opublikowanym 25 września obarczyli częściową odpowiedzialnością za ten stan rzeczy członków Kwartetu Bliskowschodniego, nie dość – ich zdaniem – angażujących się w przeciwdziałanie kontrowersyjnym i prowadzonym z pozycji siłowych poczynaniom Izraela.

Przełom lat 2008 i 2009 przyniósł kolejną odsłonę konfliktu na terytorium Okręgu Gazy. Siły zbrojne Izraela dokonały kolejnej interwencji, której celem było sparaliżowanie zdolności Hamasu do prowadzenia aktywności skierowanej przeciwko państwu żydowskiemu. Zawarty na sześć miesięcy 19 czerwca rozejm nie został przedłużony, co otworzyło drogę do rozwiązań siłowych. Odpowiedzialnością za to obarczono przede wszystkim Hamas, który – pomimo propozycji Izraela i sugestii ze strony Fatahu i niektórych państw arabskich – nie zgodził się na jego przedłużenie. Warto jednak pamiętać, że do starć izraelsko-palestyńskich na pograniczu z Okręgiem Gazy dochodziło już od początku listopada pomimo formalnego obowiązywania rozejmu. Bezpośrednią przyczyną wybuchu przemocy było odkrycie wówczas przez Izraelczyków budowy tunelu pod granicą, który – zdaniem strony izraelskiej – mógł służyć bojownikom Hamasu bądź innych wrogich Izraelowi ugrupowań do przenikania na jego terytorium. Akcja wojskowa podjęta przez izraelskie siły zbrojne przyniosła wymianę ciosów i wzrost przemocy. Ponownie wprowadzono wówczas blokadę Okręgu Gazy, wywołując kryzys humanitarny. Po wygaśnięciu porozumienia rozejmowego stosunki Izraela z Hamasem powróciły do stanu otwartego antagonizmu, prowadząc do wymiany ciosów – ostrzału przygranicznego terytorium Izraela przez bojówki Hamasu i siłowych operacji wojsk izraelskich.

Operacja zbrojna mająca doprowadzić do zniszczenia infrastruktury Hamasu, którą oznaczono kryptonimem „Płynny Ołów”, rozpoczęła się 27 grudnia atakami lotniczymi i raketowymi na budynki i urządzenia stanowiące infrastrukturę tej organizacji i kierowanej przez nią administracji. Już w pierwszym dniu operacji zginęło około 150 osób, a ponad 200 odniosło rany. Po tygodniu działań głównie sił powietrznych 3 stycznia 2009 r. rozpoczęła się ofensywa lądowa. Władze Izraela wielokrotnie zapewniały, iż jej celem jest pozbawienie Hamasu zdolności stwarzania zagrożenia dla tego państwa, a operacje wojskowe są skierowane przeciwko celom o znaczeniu militarnym, informacje płynące z regionu jednakże wskazywały na liczne przypadki ataków na obiekty cywilne. Dane centralnego urzędu statystycznego z Gazy mówiły o zniszczeniu 4 tys. budynków mieszkalnych, 48 biur i budynków rządowych, 30 posterunków policji i 20 meczetów w trakcie trwania operacji. Zrzuconą została także infrastruktura regionu – zniszczono drogi, szpitale,

szkoły, budynki, sieć energetyczną i wodociągową, budynki organizacji niosących pomoc humanitarną, także należące do ONZ, oraz nowo wybudowany stadion narodowy. Wielkość strat oszacowano na 500 mln USD. Według danych ze źródeł medycznych śmierć poniosło około 1200 Palestyńczyków, a 5100 zostało rannych, z tego dużą część stanowiły ofiary cywilne. Po stronie izraelskiej zginęło 13 osób, w tym 10 żołnierzy<sup>11</sup>.

Działania na rzecz wynegocjowania rozejmu zostały podjęte przede wszystkim przez Egipt i Unię Europejską (Czechy jako państwo kierujące Unią oraz Francję). Przedstawiona wówczas inicjatywa francusko-egipska nie została jednak zaakceptowana przez strony konfliktu stawiające warunki wstępne przeciwnikowi. Ostatecznie Izrael, który nie chciał zgodzić się na warunki Hamasu domagającego się całkowitego wycofania sił izraelskich i cofnięcia blokady Okręgu Gazy, po ogłoszeniu zrealizowania najważniejszych celów operacji zdecydował się na jednostronne zawieszenie ognia. Weszło ono w życie 18 stycznia 2009 r. Tego samego dnia o natychmiastowym rozejmie poinformowały także Hamas i inne bojówki palestyńskie. Rozpoczęło się przegrupowywanie i stopniowe wycofywanie armii izraelskiej z terenów zajętych w trakcie trwania operacji.

Operacja ta zniszczyła najprawdopodobniej w większości infrastrukturę Hamasu, doprowadziła jednakże do kryzysu humanitarnego na dużą skalę, który dotknął 1,5 mln mieszkańców Okręgu Gazy. W tej sytuacji trudno przewidywać konsekwencje polityczne operacji – niewykluczone, że Hamas może wzmocnić swoją pozycję jako obrońca praw narodu palestyńskiego, tak jak to się stało w 2006 r. po interwencji w Libanie, w wyniku której powstrzymano proces odbudowy tożsamości narodowej i wzmocniono Hizb'ullah na libańskiej scenie politycznej. Tamta wojna została oceniona jako niepowodzenie, toteż wybuch konfliktu w Okręgu Gazy postrzegano jako próbę zatarcia pamięci o nim poprzez zwycięską akcję przeciwko zdecydowanie słabszemu przeciwnikowi. Niestety, może się okazać, iż operacja „Płynny Ołów” poprzez swoje dramatyczne konsekwencje dla Palestyńczyków wzmocni jedynie siły antyizraelskie, utrudniając zawarcie kompromisu. Logika siły wydaje się znowu ważniejsza niż gotowość do rozmów i kompromisu.

Operacja w Okręgu Gazy została przeprowadzona bezpośrednio przed wyborami parlamentarnymi w Izraelu i kierował nią rząd niemający zaplecza parlamentarnego. Wchodzące w jego skład dwie dotychczas największe siły polityczne – Kadima i Partia Pracy – kierując operacją, chciały zapewne także zatrzeć złe wrażenie po wojnie libańskiej i wzmocnić swoją pozycję w sytuacji, kiedy w społeczeństwie izraelskim coraz wyraźniej zaczynały dominować poglądy prawicowe i rosło przyzwolenie dla rozwiązań siłowych. Cel ten został osiągnięty przynajmniej w przypadku Kadimy, która – pomimo oczekiwanego zwycięstwa prawicowego Likudu – uzyskała najwięcej (28) mandatów w 120-osobowym parlamencie (Knesecie). Kolejne miejsca zajęły partie prawicowe: Likud – 27 i Nasz Dom Izrael (Israel Beitenu) – 15 mandatów. Partia Pracy zdobyła zaledwie 13 mandatów i była to jej największa porażka w historii (zawsze znajdowała się w pierwszej dwójce ugrupo-

<sup>11</sup> *Straty za zniszczenia w Strefie Gazy sięgają pół miliarda dolarów*, źródło: <<http://www.psz.pl/tekst-16320/Straty-za-zniszczenia-w-Strefie-Gazy-siegaja-pol-miliarda-dolarow>>.

wań zwycięskich). Religijna partia Szas uzyskała dziewięć mandatów, pozostałe miejsca w Knesecie zostały podzielone pomiędzy siedem mniejszych ugrupowań. Taki układ sił w parlamencie jednoznacznie wskazywał na przewagę (co najmniej 64 mandaty) sił prawicowych bądź skrajnie prawicowych, takich jak Israel Beiteanu), pomimo dobrego wyniku centrowej Kadimy. Konsekwencją była podjęta 20 lutego 2009 r. decyzja prezydenta Szymona Peresa o powierzeniu misji sformowania nowego rządu liderowi Likudu (a nie zwycięskiej Kadimy), Benjaminowi Netanjahu, który pełnił już tę funkcję w latach 1996–1999 i dał się poznać jako polityk niechętny ustępstwom wobec Palestyńczyków. Wypowiedzi Netanjahu o podobnym charakterze składane w trakcie kampanii wyborczej pozwalają z mniejszym optymizmem patrzeć na szanse kontynuowania procesu pokojowego wznowionego konferencją w Annapolis.

### LIBAN I SYRIA – ZMIANA WEKTORÓW?

W 2008 r. Liban po raz kolejny stał się miejscem, w którym zachodziły istotne procesy nie tylko dla tego kraju, lecz także mające swoje konsekwencje dla geopolitycznego układu sił w jego bezpośrednim i dalszym sąsiedztwie. Kryzys polityczny ujawniony na tle wyboru nowego prezydenta i rywalizacja różnych sił politycznych widzących przyszłość Libanu w zupełnie odmienny sposób doprowadziły ten kraj ponownie na krawędź wojny domowej. W tle zachodzących wydarzeń znajdowały się przemiany społeczno-polityczne będące konsekwencją poszukiwania własnej tożsamości i miejsca na scenie politycznej Bliskiego Wschodu przez kraj, który w trakcie wojny domowej (trwającej w latach 1975–1989) stał się przedmiotem rozgrywek silniejszych sąsiadów. Wojna ta doprowadziła do upadku państwa i krwawej rywalizacji różnych sił politycznych bazujących na odmiennościach konfesyjnych mieszkańców Libanu i wykorzystywanych przez sąsiednie mocarstwa regionalne – Izrael i Syrię – do prób podporządkowania swoim interesom słabszego sąsiada<sup>12</sup>. Po podpisaniu umowy z At-Ta'if w 1989 r. kończącej wewnętrzny konflikt Liban rozpoczął odbudowę swoich struktur państwowych i substancji materialnej pozwalającej na wzrost poziomu życia obywateli. Różnice religijno-wyznaniowe jednak pozostały w dalszym ciągu głównym czynnikiem destabilizacji wewnętrznej sceny politycznej. W Libanie także nadal stacjonowały, co było konsekwencją epoki wojny, siły zbrojne obu sąsiadów – Syrii, która odgrywając istotną rolę w przebiegu wewnątrzlibańskiego konfliktu doprowadziła *de facto* do wasalizacji swojego południowo-zachodniego sąsiada, oraz Izraela, który po interwencji w Libanie wymierzonej przeciwko palestyńskim bojownikom w 1982 r. stworzył (wycofując się rok później) przy południowym pasie granicy (po stronie libańskiej) tzw. pas bezpieczeństwa kontrolowany przez siły izraelskie i współpracującą z nimi Armię Południowego Libanu.

Dążenie do odzyskania pełnej suwerenności, czego wyrazem miało być całkowite opuszczenie kraju przez obce wojska, stało się jednym z istotnych celów libań-

<sup>12</sup> Szerzej zob.: D. Madeyska, *Historia współczesna świata arabskiego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 56–69.

skich elit politycznych. Wewnętrzne podziały nie ułatwiały jednak realizacji tego zadania. Historyczne związki z Syrią (sięgające czasów przedkolonialnych) sprawiały, że w Libanie, zwłaszcza wśród części muzułmanów (a przede wszystkim szyitów), bardzo silne były tendencje prosyryjskie (włącznie z opcją odmawiającą odrębności politycznej Libanowi, w istocie zawdzięczającemu swe istnienie kolonialnej polityce Francji w okresie sprawowania mandatu z ramienia Ligi Narodów). Wśród chrześcijan (maronitów) poszukujących innej niż arabsko-muzułmańska tożsamości silne były wpływy kultury zachodniej, a tym samym także mniejsze znaczenie miały tendencje antyizraelskie. Jednostronne wycofanie wojsk izraelskich z południowego Libanu w maju 2000 r., traktowane jako krok w kierunku odzyskania pełnej suwerenności, pociągnęło za sobą żądania podobnych działań ze strony Syrii. Przełom nastąpił pięć lat później. W lutym 2005 r. doszło do zamachu na życie byłego premiera Libanu Rafika al-Haririego, początkowo stronnika Syrii, w późniejszym okresie zwolennika ograniczenia zależności od Damaszku. Powszechne przekonanie o odpowiedzialności syryjskich sił specjalnych za śmierć popularnego polityka wywołało masowe protesty i demonstracje, które zyskały miano „cedrowej rewolucji”. Zewnętrzne wsparcie dla procesu emancypacji Libanu (ze strony państw Zachodu, ale i prozachodnich państw arabskich) doprowadziło do wycofania syryjskich sił zbrojnych i utworzenia – w wyniku procesu wyborczego – nowego rządu o orientacji prozachodniej, kierowanego przez Fu’ada Siniore (Sinjurę). „Cedrowa rewolucja” wydawała się przełomowym wydarzeniem we współczesnej historii Libanu, milowym krokiem na drodze do budowy niezależnej, w pełni suwerennej państwowości. Dla wielu Libańczyków sprzeciwiających się dominacji syryjskiej przemiany roku 2005 są elementem rodzącej się mitologii narodowej, podstawą wiary, iż kraj ten może odrodzić się po chaosie totalnej wojny domowej i ukształtowanej w jej wyniku wasalnej zależności od Syrii.

Przekonania tego nie podziela jednak całość społeczeństwa libańskiego. Wśród wielu muzułmanów, zwłaszcza szyitów, ciągle żywa jest pamięć o sztucznym charakterze państwowości libańskiej (jak zresztą większości państw Bliskiego Wschodu wykrojonych przez Francję i Wielką Brytanię na gruzach Imperium Osmańskiego) i o idei Wielkiej Syrii, będącej jednym z wariantów panarabskich koncepcji nacjonalistycznych. Orientacja prosyryjska okazała się trwałym elementem świadomości politycznej sporej części społeczeństwa libańskiego i „cedrowa rewolucja” nie mogła wyeliminować jej wpływów. Siłą polityczną stanowiącą współcześnie główne zaplecze orientacji prosyryjskiej jest szyicki Hizb’ullah (Partia Boga) kierowany przez szejka Hasana Nasrallaha. Jego sojusznikami są również szyicki Amal, na którego czele stoi Nabih Berri, oraz Ruch Wolnych Patriotów – ugrupowanie reprezentujące chrześcijan libańskich kierowane przez gen. Michela Auna, co może zaskakiwać, gdyż polityk ten w końcowym etapie wojny domowej był jednym z filarów frontu antysyryjskiego (przykład ten ilustruje zresztą głębszą prawidłowość, a mianowicie niestabilność systemu politycznego i swego rodzaju „obrotowość” istniejących tam sił politycznych zmieniających często sojuszników wewnętrznych i zewnętrznych). Dla orientacji prosyryjskiej odpowiednikiem „rewolucji cedrowej” w procesie kształtowania własnej tożsamości stała się wojna z Izraelem (tzw. druga

wojna w Libanie) prowadzona latem 2006 r. Interwencja armii izraelskiej miała na celu całkowite wyeliminowanie zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa żydowskiego ze strony jednostek Hizb'ullahu stacjonujących w południowym Libanie i stamtąd podejmujących antyizraelskie akcje<sup>13</sup>. Trwająca 34 dni operacja nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów – nie udało się unieszkodliwić sił libańskich szyitów, co zostało przez Hizb'ullah wykorzystane propagandowo do wzmocnienia własnej pozycji na libańskiej scenie politycznej. Wsparcie ze strony Syrii (i Iranu) dla Hizb'ullahu pozwoliło również władzom w Damaszku przynajmniej częściowo odbudować prestiż i wpływy w Libanie. Tak więc biorąc pod uwagę cele izraelskiej interwencji z 2006 r., wydaje się, że jej konsekwencje daleko odbiegały od pierwotnych założeń. Nawet jeśli zmniejszyło się bezpośrednie zagrożenie dla północnych rubieży żydowskiego państwa, to wzmocniona została pozycja Hizb'ullahu na libańskiej scenie politycznej, a tym samym osłabieniu uległy siły prozachodnie, które rok wcześniej doszły do władzy<sup>14</sup>. Rodzi to pytania o dalszą przyszłość Libanu. Fakt, iż szyici libańscy stanowią około 40% społeczeństwa tego kraju, wskazuje na ogromne potencjalne zaplecze dla sił o orientacji fundamentalistycznej, do których Hizb'ullah jest zaliczany.

To właśnie rywalizacja dwóch obozów o odmiennej orientacji na libańskiej scenie politycznej wywołała zaburzenia, które postawiły kraj na krawędzi kolejnego konfliktu. Wzrost napięć wewnętrznych nastąpił w konsekwencji zbliżających się wyborów na urząd prezydenta. Pełniący tę funkcję przez dziewięć lat prosyryjski generał Emil Lahud skończył 24 listopada 2007 r. swoją kadencję (przedłużoną o trzy lata pod wpływem nacisków syryjskich). Zgodnie z uregulowaniami konstytucyjnymi sięgającymi okresu międzywojennego, urząd ten jest zarezerwowany dla przedstawiciela społeczności chrześcijan maronitów. Rządząca od wyborów w 2005 r. koalicja sił prozachodnich (głównie chrześcijanie i muzułmanie sunnicki) udzieliła wsparcia dotychczasowemu dowódcy armii libańskiej, gen. Michelowi Sulejmanowi. Kolejne próby zwołania posiedzenia parlamentu celem wyboru nowego szefa państwa kończyły się jednak niepowodzeniem z powodu bojkotu ze strony przedstawicieli Hizb'ullahu i jego sojuszników, co uniemożliwiało uzyskanie wymaganego dla prawomocności wyborów kworum 2/3 składu izby. Siły opozycyjne poprzez bojkot dążyły do wzmocnienia swojej pozycji i wymuszenia większego udziału w pracach rządu, mając na poparcie swoich aspiracji rosnące wpływy w społeczeństwie po wojnie z Izraelem.

Przedłużający się kryzys konstytucyjny prowadził do radykalizacji nastrojów w obu obozach politycznych. Było to tym bardziej groźne, iż tradycje siłowego rozstrzygnięcia sporów w Libanie są bardzo silne, a Hizb'ullah, dzięki wsparciu syryjskiemu, zachował swoje siły bojowe po zakończeniu wojny domowej, głównie dzięki temu, iż władze w Damaszku – w obliczu spodziewanych rozstrzygnięć pokojowych zmieniających geopolityczny układ sił w regionie – próbowały wyko-

<sup>13</sup> Zob. szerzej: J. Spyer, *Lebanon 2006: Unfinished war*, „The Middle East Review of International Affairs” 2008, t. 12, nr 1, źródło: <<http://meria.idc.ac.il/journal/2008/issue1/jv12no1a1.asp>>.

<sup>14</sup> Q. Nabki, *Lebanon becoming*, „Syria Comment. Syrian Politics, History, and Religion”, źródło: <<http://joshualandis.com/blog/?p=710>>.

rzystywać tę organizację jako element nacisku wobec Izraela. Narastające w wewnątrzlibańskich relacjach napięcia przeradzały się w sporadyczne akty przemocy, przybierające formę starć ulicznych pomiędzy zwaśnionymi stronami. Ponadto „naturalnym” sposobem eliminowania przeciwników politycznych w Libanie (co najmniej od okresu wojny domowej) jest fizyczne ich likwidowanie poprzez zamachy o charakterze terrorystycznym, które najczęściej pociągają za sobą również przypadkowe ofiary wśród ludności cywilnej. Zaostrzenie sprzeczności pomiędzy dwoma zantagonizowanymi obozami, do jakiego doszło na przełomie lat 2007/2008, spowodowało także zwiększenie liczby zamachów bombowych i zabójstw na tle politycznym, w wyniku których stroną bardziej poszkodowaną wydawała się ówczesna antysyryjska koalicja rządząca. Dochodziło także do aktów przemocy przeciwko dyplomatom zachodnim (nieudany zamach z 15 stycznia 2008 r. wymierzony przeciwko dyplomatom Stanów Zjednoczonych), siłom ONZ (8 stycznia zginęło dwóch członków personelu sił UNIFIL), zdarzały się także, choć sporadycznie, ataki wymierzone w terytorium Izraela.

Niejednokrotnie zdarzało się, iż odpowiedzialności za podobne zamachy, zwłaszcza jeśli wymierzone były w eksponowane osobistości zaangażowane w zwalczanie wpływów obcych mocarstw w Libanie, poszukiwano za granicą, wskazując bądź to na Izrael, bądź na Syrię jako siły odpowiedzialne za takie działania. Z reguły zabójstwa działaczy zaangażowanych w działalność ugrupowań fundamentalistycznych i terrorystycznych wywoływały spekulacje o odpowiedzialności państwa żydowskiego, czego przykładem był zamach bombowy w Damaszku (12 lutego 2008 r.) na życie wysoko postawionego w hierarchii Hizb’ullahu Imada Mughniji, odpowiedzialnego najprawdopodobniej w przeszłości za wiele aktów terrorystycznych wymierzonych w interesy Izraela i społeczności żydowskiej na świecie (m.in. zamachy na ambasadę Izraela w Argentynie w marcu 1992 r. i na siedzibę organizacji żydowskiej w Buenos Aires w lipcu 1994 r., według niektórych źródeł także na amerykańską bazę wojskową Al-Chobar w Arabii Saudyjskiej w 1996 r.). Władze Izraela stanowczo zdementowały informacje o udziale w zamachu, nie przeszkodziło to jednak politykom związanym z siłami fundamentalistycznymi wykorzystywać tych oskarżeń dla podsycania nastrojów antyizraelskich, także w Syrii<sup>15</sup>.

Syria z kolei była powszechnie traktowana jako odpowiedzialna za zabójstwo byłego premiera Rafika al-Haririego. Żądania wyjaśnienia wątpliwości wynikających z powiązań syryjskich służb specjalnych z tym zamachem stały się przesłanką dla decyzji Rady Bezpieczeństwa NZ o powołaniu specjalnej komisji międzynarodowej do wyjaśnienia okoliczności zamachu i ewentualnego udziału w nim sił zewnętrznych (Międzynarodowa Niezależna Komisja Śledcza, *International Independent Investigation Commission*, IIIC). Komisja rozpoczęła działania w styczniu 2006 r., nie dostarczywszy dotychczas jednoznacznych rezultatów swoich działań badawczych. Oprócz zabójstwa al-Haririego strona syryjska była wielokrotnie oskarżana przez siły obozu rządzącego o podsycanie napięć wewnętrznych w Libanie, m.in. właśnie przez organizowanie i inspirowanie zamachów terrorystycznych mających

<sup>15</sup> Zob.: R.F. Worth, N. Bakri, *Top Hezbollah commander killed in Syria bombing*, „International Herald Tribune” z 14 lutego 2008 r., źródło: <<http://www.ihf.com/articles/2008/02/14/africa/14syria.php>>.

zdestabilizować sytuację w kraju, a tym samym ukazać nieprzygotowanie Libanu do pełnej samodzielności politycznej i konieczność zachowania wojskowej obecności sił zbrojnych potężniejszego sąsiada jako gwaranta stabilności.

Do kolejnego zaostrzenia wewnętrznej sytuacji w Libanie doszło w maju 2008 r., gdy bojówki Hizb'ullahu starły się z siłami prorządowymi. Bezpośrednią przyczyną wybuchu walk była decyzja premiera Fu'ada Siniory z 6 maja o zamknięciu nowoczesnego systemu telekomunikacyjnego Hizb'ullahu wybudowanego w Bejrucie przez Irańczyków oraz o odwołaniu osoby odpowiedzialnej za bezpieczeństwo lotniska bejruckiego, mającej powiązania z Hizb'ullahem. Wydarzenia te wywołały masowe protesty zwolenników organizacji. Przerodziły się one w regularne walki ze stronnikami koalicji rządzącej, w wyniku których zachodnie dzielnice Bejrutu zostały opanowane przez zwolenników Hizb'ullahu. Walki przeniosły się także do położonego na północy Libanu Tripoli, gdzie zwolennicy sił rządzących starli się z prosyryjskimi alawitami (jeden z odłamów szyickiej odmiany islamu, z której wywodzą się współczesne elity władzy w Syrii), oraz na tereny zamieszkałe przez druzów, w większości sojuszników rządzącego sojuszu Ruch na rzecz Przyszłości, gdzie bojówki Hizb'ullahu opanowały główne osiedla o znaczeniu strategicznym (szlaki komunikacyjne łączące zdominowaną przez szyitów dolinę Al-Bika z Bejrutem)<sup>16</sup>. Walki pokazały, iż Hizb'ullah jest ważną siłą polityczną i militarną, bez której przychylności trudno będzie zbudować stabilną przyszłość Libanu.

Kryzys został rozwiązany przede wszystkim w wyniku aktywności Ligi Państw Arabskich. Organizacja ta podjęła działania mediacyjne już wcześniej – 5 stycznia 2008 r. w trakcie spotkania w Kairze ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich Ligi sformułowano wstępny plan rozwiązania kryzysu konstytucyjnego w Libanie. Przyjęte wówczas propozycje zakładały trzystopniowy plan działania: wybór gen. Sulejmana na prezydenta kraju, sformowanie rządu jedności narodowej oraz przeprowadzenie reformy systemu wyborczego w celu usprawnienia funkcjonowania systemu politycznego w przyszłości. Plan uzyskał wówczas wsparcie ze strony rządów Libanu i Syrii, dystans zachował jednak Hizb'ullah, który – według doniesień prasowych – wysunął dodatkowy warunek, aby w rządzie jedności narodowej przedstawiciele tego ugrupowania i jego sojuszników mogli uzyskać „blokującą mniejszość”, a więc 1/3 stanowisk ministerialnych<sup>17</sup>. Po eskalacji konfliktu w maju plan ten stał się podstawą do dalszych działań mediacyjnych ze strony Ligi. Działaniom tym przewodził Katar, którego premier Hamad ibn Dżassim ibn Dżabir as-Sani przybył do Bejrutu na czele delegacji Ligi 14 maja, by następnego dnia uzyskać zgodę stron na udział w negocjacjach. Przeprowadzone w Dausze, stolicy Kataru, w dniach 17–21 maja 2008 r., przyniosły porozumienie w swej treści zgodne z wcześniejszymi propozycjami, włącznie z żądaniem Hizb'ullahu domagającego się uzyskania „mniejszości blokującej” w rządzie jedności narodowej. Wkrótce potem, 25 maja, generał Michel Sulejman został przez libańskie Zgromadzenie Narodowe wybrany na urząd prezydenta. Trzy dni później dotychczasowy szef rzą-

<sup>16</sup> H. Macleod, *Hizbullah capture of mountain village seen as threat to Israel*, „The Guardian” z 13 maja 2008 r., źródło: <<http://www.guardian.co.uk/world/2008/may/13/lebanon.israelandthepalestinians>>.

<sup>17</sup> F. Biedermann, *UN peacekeepers injured in Beirut blast*, „Financial Times” z 8 stycznia 2008 r.



du Fu'ad Siniora dostał misję utworzenia nowego gabinetu (Siniora został desygnowany na to stanowisko przez lidera dotychczasowej większości rządzącej, Sa'ada al-Haririego, syna zamordowanego byłego premiera)<sup>18</sup>. Nowy gabinet powołano 11 lipca, a 12 sierpnia uzyskał on aprobatę libańskiego parlamentu (11 spośród 30 stanowisk ministerialnych zarezerwowano w nim dla Hizb'ullahu i jego sojuszników). Rozwiązania te miały pełne wsparcie ze strony regionalnych mocarstw arabskich, Egiptu i Arabii Saudyjskiej (oraz ich sunnickich sojuszników z regionu Zatoki Perskiej), które z niepokojem obserwowały wydarzenia na libańskiej scenie politycznej, widząc w nich próbę zwiększenia w regionie wpływów szyickiego Iranu (pomiędzy przedstawicielami władz w Kairze i Teheranie doszło nawet do wymiany oskarżeń o ingerencję w wewnętrzne sprawy Libanu).

Kryzys libański (i będący jego konsekwencją wybuch walk) postawił na porządku dnia pytanie o rzeczywiste intencje Hizb'ullahu i jego zewnętrznych sojuszników – Syrii i Iranu. Osłabienie rządu Fu'ada Siniory i zwiększenie wpływów w różnych segmentach władzy Libanu wydaje się celem podstawowym, ale należy pamiętać, iż Hizb'ullah zajmuje specyficzną pozycję na libańskiej scenie politycznej. Posiadając zaplecze w największej społeczności wyznaniowej (szyici stanowią około 40% społeczeństwa) oraz dysponując własną siłą zbrojną (niezależną od armii libańskiej, co narusza tradycyjny monopol państwa na stosowanie środków przymusu), Hizb'ullah jest zainteresowany utrzymaniem politycznego *status quo*, który pozwala mu na wymuszanie na słabych władzach korzystnych dlań rozwiązań, ale bez konieczności brania pełnej odpowiedzialności za sprawowanie władzy. Ta specyficzna „autonomia” na libańskiej scenie politycznej, którą uzyskał on dzięki przychylności Syrii oraz dzięki wsparciu materialnemu ze strony szyickiego Iranu współpracującego dotychczas w tej kwestii z Damaszkiem, jest źródłem siły Hizb'ullahu i pozwala mu podejmować samodzielne działania bez liczenia się z opinią legalnych władz kraju (choćby akcje antyizraelskie). Należy jednak pamiętać, iż to, co było dotychczas źródłem siły dla tej organizacji, w zmienionych okolicznościach geopolitycznych może stać się także przyczyną porażki<sup>19</sup>.

Źródłem dotychczasowych sukcesów Hizb'ullahu był fakt, iż organizacja ta doskonale odpowiadała potrzebom umacniania swych regionalnych wpływów zarówno Syrii, jak i Iranu, które od lat 80. ubiegłego stulecia zacieśniały wzajemną współpracę. Czynnikiem istotnym w tym kontekście był zwłaszcza element wrogości wobec Izraela, co nadawało Hizb'ullahowi walor ważnego i cennego instrumentu dla polityki obu sojuszników tej organizacji. Dla jej relacji z Iranem istotne znaczenie miały także czynniki: religijno-wyznaniowy i ideologiczny (fundamentalizm muzułmański wyrastający w tym przypadku na podłożu szyickim), w przypadku świeckiego reżimu rządzącego Syrią ten czynnik nie odgrywał już istotnej roli. Władze w Damaszku wykorzystywały Hizb'ullah w swojej polityce nacisków na Izrael, wydaje się jednak, iż były jednocześnie gotowe na kompromis z państwem żydowskim w przypadku uzyskania zadowalających ustępstw, zwłaszcza w kwe-

<sup>18</sup> „Keesing's Record of World Events” 2008, nr 5, s. 48606.

<sup>19</sup> T. Otlowski, *Rebelia Hezbollahu w Libanie – pyrrusowe zwycięstwo Iranu*, <<http://www.psz.pl/tekst-12021/Tomasz-Otlowski-Rebelia-Hezbollahu-w-Libanie-pyrrusowe-zwyciestwo-Iranu>>.

stii odzyskania okupowanych od 1967 r. Wzgórz Golan. Począwszy od konferencji pokojowej w Madrycie w 1991 r., Izrael i Syria podejmowały negocjacje, które jednak ze względu na różnice stanowisk w najbardziej wrażliwych kwestiach (bezpieczeństwo i granice) nie przyniosły żadnych postępów. Dla ewentualnego uregulowania pokojowego na Bliskim Wschodzie stosunki izraelsko-syryjskie mają znaczenie kluczowe i obie strony – pomimo dotychczasowej wrogości – nie odżegnują się od możliwości normalizacji stosunków wzajemnych, pod warunkiem uzyskania korzystnych rozwiązań kwestii spornych. Wskazuje się na istnienie słabych punktów w dotychczasowym sojuszu syryjsko-irańskim – Teheran jak dotychczas odmawia uznania Izraela, a od dojścia do władzy prezydenta Mahmuda Ahmadineżada w 2005 r. retoryka antyizraelska w polityce Iranu uległa wzmocnieniu. W tych uwarunkowaniach geopolitycznych pozycja Hizb’ullahu w Libanie jest funkcją wzajemnych relacji pomiędzy Izraelem, Syrią i Iranem. Jakkolwiek zmiana w relacjach w tym trójkącie odbije się także na pozycji tej organizacji, a biorąc pod uwagę fakt, że obecna konfiguracja jest dla Hizb’ullahu wyjątkowo korzystna (sojusz Syrii i Iranu wymierzony w Izrael), w dłuższej perspektywie czasowej trudno będzie tę pozycję utrzymać.

W tym kontekście ważne są informacje, jakie przeciekły do opinii publicznej w pierwszej połowie 2008 r., a które zyskały potem potwierdzenie oficjalnych władz zainteresowanych krajów. Dzięki pośrednictwu Turcji zostały mianowicie podjęte negocjacje pomiędzy Syrią i Izraelem, a sygnały płynące z Jerozolimy o gotowości do rozpatrzenia kwestii statusu Wzgórz Golan mogą wskazywać na rosnące szanse pozytywnych rozstrzygnięć. W tej sytuacji aktywność Hizb’ullahu można zapewne postrzegać jako próbę wzmocnienia pozycji Iranu w regionie i wywarcia nacisku na Syrię, by nie zmieniała w sposób radykalny swojej polityki wobec Libanu i Izraela, a jednocześnie wzmocnienia tej organizacji na libańskiej scenie politycznej i przygotowania jej do odgrywania bardziej samodzielnej roli w razie utraty zewnętrznego wsparcia z Damaszku. Gdyby jednak Syria rzeczywiście zdecydowała się na zmianę polityki, trudno oczekiwać, by Hizb’ullah zachował swoje wpływy i pozycję w Libanie – kraj ten zapewne zostałby uznany za syryjską strefę wpływów i przez Izrael, i przez partnerów arabskich, i przez główne mocarstwa Zachodu, jako ustępstwo w zamian za zmianę polityki syryjskiej i otwarcie na Zachód<sup>20</sup>.

Początkowo jednak nic nie wskazywało na możliwość przełomu w polityce syryjskiej. Wydarzenia w Libanie świat zewnętrzny jednoznacznie postrzegał jako próbę odbudowania pozycji Syrii w tym kraju, podważonej w wyniku „cedrowej rewolucji”. Utrzymywały się także napięcia w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi na tle stosunku do wydarzeń w Iraku – władze USA oskarżały władze w Damaszku o politykę wspierania sił odpowiedzialnych za destabilizację sytuacji (zwłaszcza wskazywano w tym kontekście na tolerowanie przez władze syryjskie tranzytu bojowników i broni do Iraku). 13 lutego 2008 r. prezydent George W. Bush rozszerzył nawet zakres amerykańskich sankcji nałożonych na członków władz syryjskich

<sup>20</sup> Należy przypomnieć, iż taka sytuacja powstała na początku dekady lat 90., kiedy to w zamian za udział Damaszku w koalicji antyirackiej w ramach operacji „Pustynna Tarcza” i „Pustynna Burza” Zachód *de facto* zwiększył znacznie zakres tolerancji wobec polityki syryjskiej w Libanie.

i osoby z nimi związane. Stosunki amerykańsko-syryjskie uległy dalszemu ochłodzeniu po ujawnieniu przez CIA 24 kwietnia materiałów mających dowodzić współpracy Syrii z Koreą Północną w rozbudowie potencjału nuklearnego (dementowane przez Damaszek)<sup>21</sup> – według tych informacji Koreańczycy byli zaangażowani w budowę reaktora jądrowego zlokalizowanego w północno-wschodniej części kraju (Al-Kibar), który został zbombardowany 6 września 2007 r. przez izraelskie lotnictwo. Napięcia narastały także w kontaktach z prozachodnimi państwami arabskimi. Przeprowadzony w Damaszku 20. szczyt Ligi Państw Arabskich w dniach 29–30 marca został zbojkotowany przez rząd Libanu (jako konsekwencja oskarżeń o blokowanie wyboru nowego prezydenta), a trzy kluczowe kraje regionu – Arabia Saudyjska, Egipt i Jordania – przysłały delegacje niskiego szczebla.

24 kwietnia pojawiły się jednocześnie pierwsze doniesienia o wznowieniu dialogu syryjsko-izraelskiego. Prezydent Baszar al-Asad przyznał, iż dzięki pośrednictwu Turcji takie kontakty zostały nawiązane, choć odżegnywał się jednocześnie od możliwości wznowienia bezpośrednich negocjacji do czasu zmiany amerykańskiej administracji w styczniu 2009 r. 19 maja w Stambule odbyło się spotkanie delegacji obu krajów, w którego trakcie rozmawiano o warunkach normalizacji wzajemnych stosunków (kwestie terytorialne i bezpieczeństwa). Dwa dni później rządy obu krajów potwierdziły fakt odbycia pośrednich rozmów, a premier Ehud Olmert w wydanym oświadczeniu wyraził gotowość poczynienia istotnych koncesji na rzecz Syrii, „nawet gdyby to miało być bolesne”, choć równocześnie izraelskie czynniki rządowe dementowały spekulacje, iż Izrael wyraził gotowość wycofania się ze Wzgórz Golan. Wskazano także na konieczność wycofania się Syrii ze wspierania ugrupowań terrorystycznych, Hamasu i Hizb’ullahu, oraz zrewidowania stosunków z Iranem jako warunków istotnych dla postępu w negocjacjach<sup>22</sup>. W następnym miesiącu (18 czerwca) rząd izraelski wyraził także gotowość podjęcia rozmów pokojowych z Libanem (włącznie z możliwością przedyskutowania statusu farmy Al-Szeba’a – terytorium spornej pomiędzy obu krajami).

Kompromisowe rozstrzygnięcie kryzysu libańskiego, wznowienie negocjacji syryjsko-izraelskich oraz rozpoczęcie (22–24 czerwca) kontroli, za zgodą władz w Damaszku, przez inspektorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej ośrodka Al-Kibar doprowadziło do intensyfikacji kontaktów Syrii ze światem zewnętrznym. Szczególną aktywność dyplomatyczną dało się zaobserwować w relacjach Syrii z Francją, której prezydent Nicolas Sarkozy podjął działania na rzecz odbudowy strategicznych stosunków wzajemnych. Aktywność Francji zmierzała do wzmocnienia tych elementów w polityce zagranicznej Syrii, które wydawały się pożądane z punktu widzenia interesów Paryża i – szerzej – Zachodu. Pierwszym zwiastunem ożywienia tych kontaktów były rozmowy ministrów kultury w Paryżu przeprowadzone 10 czerwca 2008 r. Wkrótce potem prezydent Baszar al-Asad został zaproszony do Francji do udziału w inauguracji inicjatywy dyplomatycznej prezydenta Sarkozy’ego zmierzającej do stworzenia Unii Śródziemnomorskiej

<sup>21</sup> E. MacAskill, *US claims North Korea helped build Syria reactor plant*, „The Guardian” z 25 kwietnia 2008 r., źródło: <<http://www.guardian.co.uk/world/2008/apr/25/usa.nuclear>>.

<sup>22</sup> „Keesing’s Record of World Events” 2008, nr 5, s. 48606.

oraz na obchody święta państwowego. W trakcie wizyty w dniach 12–14 lipca prezydent al-Asad przeprowadził rozmowy także z Hamadem ibn Chalifą as-Sanim, emirem Kataru (a więc kraju, który wziął na siebie trud wynegocjowania z ramienia LPA kompromisu w Libanie), oraz z nowym prezydentem Libanu Michelelem Sulejmanem. Szczególnie to ostatnie spotkanie było ważne, gdyż prezydent Syrii udzielił swemu rozmówcy wsparcia w działaniach na rzecz ustabilizowania sytuacji w tym kraju, co w kontekście przebiegu wcześniejszego kryzysu może wskazywać na przewartościowanie w polityce syryjskiej wobec południowo-zachodniego sąsiada. Prezydent Sarkozy złożył w dniach 3–4 września wizytę w Damaszku, gdzie przeprowadził wielostronne konsultacje, w których – oprócz prezydenta al-Asada – wzięli udział emir Kataru i premier Turcji Recep Tayyip Erdogan (mediator w kontaktach z Izraelem)<sup>23</sup>. Symptomaticznym wychodzenia Syrii z dotychczasowej izolacji było także spotkanie syryjskiego ministra spraw zagranicznych Walida al-Mu'allima z amerykańską sekretarzą stanu Condoleezzą Rice przy okazji obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku pod koniec września oraz wizyta w Damaszku brytyjskiego szefa dyplomacji, Davida Milibanda, w dniach 17–18 listopada 2008 r.

Potwierdzeniem tych tendencji było nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Syrią i Libanem. Ogłoszenie tej decyzji nastąpiło w trakcie wizyty prezydenta Sulejmana w Damaszku, którą złożył w dniach 13–14 sierpnia 2008 r. Było to w praktyce potwierdzenie suwerenności państwa libańskiego. Prowadzona przez kilka dziesiątków lat wcześniejsza polityka syryjska wobec sąsiada wskazywała bowiem na wyraźne tendencje do dominacji, a niekiedy nawet do pełnego podporządkowania Libanu interesom syryjskim. Przeprowadzone wówczas konsultacje przyniosły także decyzje o podjęciu działań na rzecz zredukowania wzajemnych napięć w stosunkach dwustronnych, strona syryjska zgodziła się na wytyczenie wspólnej granicy oraz wyjaśnienie losów Libańczyków uwięzionych przez syryjskie służby bezpieczeństwa w czasie obecności militarnej w Libanie<sup>24</sup>. Sformalizowanie decyzji o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych nastąpiło 15 października, kiedy szefowie dyplomacji obu krajów podpisali odpowiedni dokument.

Te, wydawałoby się, pozytywne tendencje nie muszą wcale doprowadzić do przełomu i otwarcia Syrii na świat zewnętrzny. Nawiązanie pośrednich kontaktów z Izraelem nie pociągnęło za sobą istotnego postępu w dialogu. Na przeszkodzie stały uwarunkowania zarówno wewnętrzne w Izraelu – kryzys rządowy i oczekiwanie na nowe wybory parlamentarne zawiesiły w próżni wszelkie inicjatywy pokojowe, jak i międzynarodowe – oczekiwania na nowy kurs w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych oraz utrzymywanie się napięć w Strefie Gazy, wobec których Syria, wspierająca dotychczas Hamas, nie mogła pozostać obojętna. W przypadku stosunków z Libanem zarysowane powyżej tendencje, wskazujące na możliwość ułożenia ich na bazie równoprawnej współpracy, nie wyeliminują zapewne całkowicie prób zachowania wpływów w tym państwie, choć być może to inne siły

<sup>23</sup> R.F. Worth, *Syria sends peace proposals to Israel*, „International Herald Tribune” z 4 września 2008 r., źródło: <<http://www.ihf.com/articles/2008/09/04/africa/syria.php>>.

<sup>24</sup> „Keesing's Record of World Events” 2008, nr 8, s. 48753.

polityczne mogłyby stać się zapleczem wpływów syryjskich. Utrzymująca się ciągle niestabilna sytuacja (akty przemocy – zabójstwa i ataki terrorystyczne) i walka o władzę różnych sił ideowo-politycznych w sposób naturalny będą wymuszać zainteresowanie silniejszego sąsiada. Ilustracją tego mogą być wydarzenia z połowy września 2008 r., kiedy to zamach bombowy w Damaszku, który pociągnął za sobą 17 ofiar śmiertelnych, wywołał oskarżenia o udział w tej akcji sił zewnętrznych, pochodzących z Libanu. W konsekwencji na granicy obu krajów Syria zgromadziła 10-tysięczny kontyngent sił zbrojnych, formalnie w celu uszczelnienia granicy, wywołało to jednak spekulacje o możliwych działaniach na rzecz konsolidacji wpływów w Libanie. Nadal więc w tym regionie brak stabilizacji i trudno przewidzieć dynamikę zmian. Sytuacja zarówno w Syrii, jak i w Libanie jest funkcją wielu trudno przewidywalnych procesów zachodzących w regionie, które mogą wpłynąć na zachowania obu aktorów, a i Syria, i Liban są jednocześnie państwami, które swoim zachowaniem mogą wywołać ogromne reperkusje dla całego Bliskiego Wschodu.

### IRAK – DROGA DO PEŁNEJ SAMODZIELNOŚCI?

Przyjęcie nowej strategii zwalczania zbrojnej opozycji przez Stany Zjednoczone na początku 2007 r. zaczęło przynosić pewne efekty już w drugiej połowie tegoż roku<sup>25</sup>. Elementem tej strategii było przede wszystkim przejściowe wzmocnienie obecności wojskowej Stanów Zjednoczonych, przeprowadzenie z użyciem sił własnych i irackich działań pacyfikacyjnych w najbardziej newralgicznych punktach kraju (Bagdad, Basra, prowincja Anbar), dążenie do wzmocnienia sił zbrojnych Iraku, tak by mogły stopniowo przejmować odpowiedzialność za bezpieczeństwo kraju i umożliwić redukcję obecności wojsk amerykańskich i wspierających je sił koalicyjnych, oraz zainicjowanie polityki pojednania wobec tych sił politycznych w Iraku, które gotowe były wystąpić przeciwko ekstremistom i bojownikom Al-Ka'idy (oferta skierowana była także do osób związanych z minionym reżimem oraz zaangażowanych w działalność zbrojnej opozycji w przeszłości).

Zmniejszeniu uległa przede wszystkim liczba aktów przemocy i tym samym ofiar, zarówno wśród ludności cywilnej, jak i żołnierzy amerykańskich i irackich zaangażowanych w walki. W lutym 2007 r. śmierć w wyniku aktów przemocy poniosło 3014 Irakijczyków, w sierpniu ta liczba spadła do 1674, by już w następnym miesiącu osiągnąć wielkość „zaledwie” 848 ofiar. W styczniu 2008 r. ofiar śmiertelnych wśród Irakijczyków było 554, liczba ta następnie wzrosła w marcu do 980, by w następnych miesiącach spaść do około 300 ofiar miesięcznie pod koniec roku (październik – 288, listopad – 317, grudzień – 320). Styczeń 2009 r. okazał się najspokojniejszym miesiącem od wielu lat – śmierć poniosło wówczas 187 Irakijczyków. Podobnie sytuacja przedstawia się, jeśli chodzi o ofiary wśród żołnierzy sił koalicyjnych – liczba zabitych spadała od 40 na początku roku 2008 do kilkunastu na przełomie lat 2008 i 2009 (październik – 14, listopad – 17, grudzień – 16, styczeń 2009 r. – 16 ofiar), przy czym przejściowo w kwietniu nastąpiło także

<sup>25</sup> Zob. szerzej: A. Zdrada, *Nowa strategia Stanów Zjednoczonych wobec Iraku*, „Biuletyn PISM”, nr 3 (417), 15 stycznia 2007 r.

zwiększenie tej liczby do 52. W tym ostatnim zestawieniu przeważająca liczba zabitych to żołnierze amerykańscy<sup>26</sup>. Wzrost liczby ofiar w marcu i kwietniu 2008 r. pokrywa się z prowadzoną wówczas akcją sił irackich wspieranych przez wojska amerykańskie przeciwko bojówkom szyickim, głównie w Basrze na południu kraju i w szyickich dzielnicach Bagdadu (tzw. Sadr City). Akcja ta miała na celu przywrócenie kontroli sił rządowych na obszarach, gdzie dominującą pozycję zdobyły radykalne ugrupowania szyickie, postulujące wprowadzenie podobnego modelu ustrojowego jak w sąsiednim Iranie i zapewne (a przynajmniej tak było w przypadku części z nich) mające wsparcie Teheranu. Duchowym przywódcą tych bojówek jest Mukkada as-Sadr – radykalny, sprzeciwiający się obecności wojsk amerykańskich w Iraku lider społeczności szyickiej.

W trakcie trwania operacji militarnej jego stanowisko było jednak niejednoznaczne – Mukkada as-Sadr już w sierpniu 2007 r. ogłosił 6-miesięczne zawieszenie broni, które następnie, w lutym 2008 r., przedłużył, wzywając swoich zwolenników do powstrzymania się od eskalacji konfliktu<sup>27</sup>. Wspomniany rozejm doprowadził do istotnego zmniejszenia napięć i starć pomiędzy społecznościami szyicką i sunnicką, zwłaszcza w Bagdadzie. Armia Mahdiego – zbrojne ramię sił skupionych wokół Mukkady as-Sadra – zachowała jednak swój potencjał bojowy. Operacja przeprowadzona w początkach 2008 r. miała więc zapewne na celu wyeliminowanie tych bojówek, chociaż prawdziwe były również deklaracje władz irackich o dążeniu do wyeliminowania różnorodnych milicji szyickich, które funkcjonowały jako siły niezależne (część z nich stanowiły jednostki Armii Mahdiego sprzeciwiające się pojednawczej polityce lidera), a także ugrupowań o charakterze kryminalnym, które korzystając z chaosu wewnętrznego, prowadziły „wojnę na własny rachunek”. Walki z siłami Armii Mahdiego zakończyły się zawarciem 12 maja 2008 r. rozejmu. Na mocy jego postanowień wojska irackie zostały wprowadzone do Sadr City, a jednostki Armii Mahdiego zobowiązały się do powstrzymania od ataków na dzielnice rządowe w Bagdadzie. Ustępstwem sił rządowych była zgoda na niewprowadzanie wojsk amerykańskich do dzielnicy szyickiej w stolicy Iraku. Pomimo żądań władz Mukkada as-Sadr nie zgodził się na rozwiązanie Armii Mahdiego, chociaż w następnych miesiącach nastąpiła modyfikacja jej struktury i sposobów działania (przywódcy tzw. sadrystów deklarowali gotowość rozszerzenia działalności społecznej).

Głównym zadaniem politycznym, jakie władze Iraku i Stanów Zjednoczonych miały do rozwiązania, było określenie warunków dalszej współpracy wojskowej. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa nr 1790 (2007) z 18 grudnia 2007 r. przedłużała mandat sił wielonarodowych w Iraku do końca 2008 r. bez możliwości jego kontynuacji. W tej sytuacji Stany Zjednoczone, chcąc zachować obecność wojskową w tym kraju, musiały wynegocjować z rządem w Bagdadzie warunki dalszego przebywania amerykańskich sił zbrojnych. Planowany traktat bezpieczeństwa (*Status of Forces Agreement*, SOFA) wydawał się ważny dla obu stron – pomimo postępującego spadku liczby ofiar sytuacja w sferze bezpieczeństwa pozostawiała wie-

<sup>26</sup> Zob. strona internetowa Iraq Coalition Casualty Count: <<http://icasualties.org/Iraq/index.aspx>>.

<sup>27</sup> *Sadr ceasefire*, „Financial Times” z 23 lutego 2008 r., źródło: <<http://www.ft.com/cms/s/0/74cadf4a-e1b3-11dc-a302-0000779fd2ac.html>>.

le do życzenia, armia iracka i siły bezpieczeństwa Iraku są raczej ciągle nieprzygotowane do przejęcia pełni odpowiedzialności za losy kraju, a opozycja zbrojna z Al-Ka'ida na czele – zdeterminowana w dążeniu do destabilizacji sytuacji i zadania jak największych strat siłom rządowym i ich sojusznikom. Pomimo zgody co do ogólnych celów strategicznych pojawiły się jednak różnice zdań odnoszące się do zakresu kompetencji wojsk amerykańskich stacjonujących w Iraku po zakończeniu 2008 r.<sup>28</sup> Już wkrótce po rozpoczęciu negocjacji (czerwiec 2008 r.) utknęły one w martwym punkcie, gdy strona iracka oskarżyła Stany Zjednoczone o próbę narzucenia takich rozwiązań, które będą naruszać suwerenność Iraku, o brak zgody na wprowadzenie do porozumienia kalendarza wycofania tych sił oraz o niechęć wobec uregulowań odnoszących się do określenia warunków użycia sił amerykańskich w akcjach bojowych. Negocjacje toczyły się przez kilka miesięcy na różnych szczeblach, włącznie z bezpośrednimi kontaktami szefów państw oraz negocjacjami na szczeblu ministrów spraw zagranicznych (Condoleezza Rice w trakcie wizyty w Bagdadzie 21 sierpnia przeprowadziła rozmowy z premierem Iraku Nurim al-Malikim oraz szefem dyplomacji Hoszjarem Zebarim). Porozumienie zostało podpisane 17 listopada przez amerykańskiego ambasadora w Iraku Ryana Crockera oraz ministra Zebariego, po zatwierdzeniu poprzedniego dnia dokumentu przez iracki rząd. Istotne znaczenie dla pozytywnego rezultatu negocjacji miało wycofanie (15 listopada) zastrzeżeń do dokumentu przez Wielkiego Ajatollaha Alego as-Sistaniego – najważniejszego przywódcę religijnego irackich szyitów, co otworzyło drogę do akceptacji dokumentu przez wielu przedstawicieli tej społeczności wyznaniowej reprezentowanych w strukturach władzy. 27 listopada traktat został ratyfikowany także przez iracki parlament, choć wzbudził tutaj wiele kontrowersji, a jego przyjęcie wiązało się ze złożonymi przez rząd obietnicami dokonania reform politycznych. Opór przeciw jego postanowieniom konsekwentnie wyrażali zwolennicy Mukhtady as-Sadra.

Porozumienie przewiduje wycofanie wojsk amerykańskich z obszarów zamieszkałych przez Irakijczyków najpóźniej do 30 czerwca 2009 r., a całkowite wycofanie ich z terytorium Iraku („lądowego, morskiego i powietrznego”) ma nastąpić najpóźniej do 31 grudnia 2011 r. Siły amerykańskie nie mogą także dokonywać aresztowań i przeszukiwać mieszkań Irakijczyków bez zgody władz irackich. Cofnięto immunitety Amerykanom zatrudnionym przez siły Stanów Zjednoczonych w ramach kontraktów z prywatnymi instytucjami bezpieczeństwa (ta ostatnia kwestia stała się szczególnie istotna dla strony irackiej, gdy pracownicy amerykańskiego przedsiębiorstwa Blackwater zastrzelili jedenastu cywilnych Irakijczyków w Bagdadzie we wrześniu 2007 r.). Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama potwierdził w oświadczeniu z 27 lutego 2009 r., iż koniec 2011 r. jest wiążącym terminem wycofania wojsk z Iraku. Jednocześnie sierpień 2010 r. wyznaczył jako termin wycofania jednostek bojowych, po którym w tym kraju pozostanie około 35–50 tys. żołnierzy (spośród obecnie stacjonujących 142 tys.) – będą oni wykonywać przede wszystkim zadania szkoleniowe wobec irackich jednostek wojska i policji, ponad-

<sup>28</sup> S. Negus, H. Morris, *Iraq forces talks reach 'dead end'*, „Financial Times” z 14 czerwca 2008 r., źródło: <<http://www.ft.com/cms/s/0/62df0b34-39ac-11dd-90d7-0000779fd2ac.html>>.

to wskazuje się na konieczność wsparcia irackich sił bezpieczeństwa w procesie zapewnienia stabilizacji w okresie wyborów parlamentarnych planowanych na grudzień 2010 r.<sup>29</sup>

Postanowienia traktatu oznaczały stworzenie perspektywy redukcji, a następnie wycofania sił amerykańskich z Iraku, zatem to siły irackie będą musiały w bliższej perspektywie wziąć na siebie obowiązek utrzymania bezpieczeństwa w kraju. W tym kontekście należy widzieć obietnice dalszej pomocy szkoleniowej dla armii irackiej, a także pomocy finansowej – 2 sierpnia 2008 r. amerykański Departament Obrony zatwierdził transakcję sprzedaży broni do Iraku o wartości 10,7 mld USD (z tego 2,16 mld USD na zakup czołgów)<sup>30</sup>. Równolegle następował proces ograniczania obecności wojskowej innych państw zaangażowanych w działalność sił stabilizacyjnych – w 2008 r. wycofano jednostki bojowe z dwóch państw pozostających od początku w gronie najbliższych sojuszników USA w Iraku – Australii i Polski.

Kolejnym krokiem na drodze do stabilizacji Iraku miały być wybory do lokalnych rad przedstawicielskich. I w tym przypadku pojawiły się kontrowersje, które opóźniały przyjęcie odpowiednich aktów prawnych i przeprowadzenie wyborów w pierwotnie planowanym terminie (do 1 października 2008 r.). Główną kwestią sporną w tym kontekście było określenie statusu Kirkuku, północnoirackiego miasta, położonego na obszarze obfitującym w złoża ropy naftowej. Przedstawiciele społeczności kurdyjskiej domagali się włączenia regionu Kirkuku w granice autonomii kurdyjskiej, czemu sprzeciwiały się dwie pozostałe grupy ludności reprezentowane w tym regionie – Arabowie i Turkmeni. W przyjętym ostatecznie 23 września akcie prawnym określono zasady działania lokalnych rad prowincjonalnych, przesuując termin wyborów do nich na styczeń 2009 r. W kwestiach spornych, które oprócz statusu Kirkuku dotyczyły zasad reprezentacji mniejszości (chrześcijańskiej i innych), przyjęto kompromisową propozycję ONZ odroczenia decyzji na późniejszy termin i powołania specjalnego komitetu parlamentarnego do wypracowania kompromisu. Wybory lokalne – uznane za kolejny sukces w procesie przywracania stabilizacji – zostały przeprowadzone zgodnie z ustaleniami (styczeń 2009 r.) i przyniosły zwycięstwo sił związanych z premierem Nurim al-Malikiem.

W ciągu 2008 r. postępowała także normalizacja stosunków z arabskimi państwami regionu bliskowschodniego, co należy uznać za istotny sukces na drodze do pełnej legitymizacji władz w Bagdadzie. W okresie wcześniejszym pełne stosunki dyplomatyczne zostały ustanowione jedynie z niearabskimi państwami regionu – Iranem i Turcją. Kolejnymi państwami, które w 2008 r. zdecydowały się na wysłanie ambasadorów do Bagdadu, były Zjednoczone Emiraty Arabskie, Bahrajn, Jordania, Kuwejt (po raz pierwszy od irackiej agresji na ten kraj) i Syria, co wiązało się również z intensywnymi kontaktami dyplomatycznymi pomiędzy zainteresowanymi stolicami. Ożywienie odnotowano także na linii Bagdad–Teheran, co wynikało z interesów bezpieczeństwa obu stron. Rząd iracki zabiegał bowiem o po-

<sup>29</sup> P. Baker, *Iraq withdrawal plan gains G.O.P. support*, „The New York Times” z 27 lutego 2009 r., źródło: <[http://www.nytimes.com/2009/02/27/washington/27troops.html?\\_r=1&pagewanted=print](http://www.nytimes.com/2009/02/27/washington/27troops.html?_r=1&pagewanted=print)>.

<sup>30</sup> „Keesing’s Record of World Events” 2008, nr 8, s. 48751.



wstrzymanie irańskiej pomocy dla szyickich bojówek w Iraku, w zamian Iran wyrażał zaniepokojenie planami przedłużenia obecności wojsk amerykańskich nad Zatoką Perską. Obie strony nie w pełni zrealizowały swoje oczekiwania wobec sąsiada, chociaż Irak zadeklarował, iż wojska Stanów Zjednoczonych, których obecność przedłużono na mocy dwustronnego traktatu bezpieczeństwa, nie mogą być wykorzystane do agresji przeciwko Iranowi.

### IRAN – BEZ TARYFY ULGOWEJ

Rok 2008 był kolejnym, w którym doniesienia z Iranu i o Iranie koncentrowały się głównie na informacjach dotyczących programu nuklearnego realizowanego przez rząd w Teheranie. Był to także kolejny rok nacisków wspólnoty międzynarodowej na ograniczenie aktywności Iranu w tej dziedzinie bądź przynajmniej ustanowienie większej przejrzystości w kontaktach z inspektorami Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Stany Zjednoczone pozostawały głównym przeciwnikiem Iranu, podkreślając przy wielu okazjach konieczność utrzymania „twardego” kursu wobec kraju rzucającego wyzwanie przyjętym przez wspólnotę międzynarodową regułom wykorzystania energii jądrowej. Państwami, które wzięły na siebie ciężar prowadzenia z Iranem kontaktów w zakresie współpracy w sferze programu nuklearnego, tak jak w poprzednich latach, były trzy zachodnioeuropejskie mocarstwa – Francja, Niemcy i Wielka Brytania. Uzupełnieniem ich wysiłków były działania instytucji Unii Europejskiej, która oferowała Iranowi liczne korzyści polityczne i gospodarcze w zamian za pozytywną odpowiedź na dyplomatyczne zabiegi zachodnioeuropejskich mediatorów. Od momentu wniesienia kwestii irańskiego programu atomowego na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych również zdanie Rosji i ChRL – dzięki ich pozycji w Radzie Bezpieczeństwa – stało się istotnym czynnikiem wypracowywania wspólnego stanowiska mocarstw zaangażowanych w regulowanie tej kwestii.

Dążenie do wymuszenia na władzach Iranu przyjęcia bardziej koncyliacyjnej postawy w kwestii współpracy z MAEA i ONZ zaprzętało uwagę mocarstw pomimo ujawnionego pod koniec 2007 r. raportu amerykańskiej Narodowej Rady Wywiadu, wskazującego na to, iż Iran najprawdopodobniej już w 2003 r. porzucił zamiar opanowania technologii produkcji broni jądrowej, koncentrując się na działaniach w zakresie pokojowego wykorzystania energii nuklearnej<sup>31</sup>. Ten – wydawałoby się – korzystny dla władz w Teheranie dokument nie rozwiewał jednak wątpliwości, jakie w poprzednich miesiącach nagromadziły się wokół rzeczywistych intencji kierujących poczynaniami irańskiego reżimu. Brak gotowości do pełnej współpracy z inspektorami MAEA rzucał cień na prawdziwość oficjalnych deklaracji czynników rządowych Iranu o całkowicie pokojowym charakterze podejmowanych działań. Brak dostępu do irańskich obiektów jądrowych i kolejne postępy na drodze do rozbudowy potencjału technicznego służącego wzbogacaniu uranu dawały argu-

<sup>31</sup> W 2003 r. ujawniono dowody zaangażowania Iranu w opanowanie technologii jądrowej. Zob.: Ł. Kulesa, *Nowa ocena irańskiego programu jądrowego*, „Biuletyn PISM” nr 53 (467) z 11 grudnia 2007 r.

menty zwolennikom utrzymania twardego kursu wobec Teheranu aż do momentu, w którym nastąpi rzeczywista i pełna współpraca ze wspólnotą międzynarodową. Na rzecz argumentów zwolenników utrzymania dotychczasowego kursu przemawiał fakt, iż władze irańskie odmawiały podporządkowania się postanowieniom rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, która na wniosek MAEA o podjęcie kwestii irańskiego programu atomowego, uznając, że Iranowi brak woli współpracy z jej inspektorami, zdecydowała o wprowadzeniu sankcji przeciwko Iranowi. Kolejne rezolucje – pierwsza formułowała zalecenia i żądania pod adresem Teheranu, dwie pozostałe, podtrzymując je, nakładały sankcje – zostały przyjęte 31 lipca 2006 r. (nr 1696), 23 grudnia 2006 r. (nr 1737) oraz 24 marca 2007 r. (nr 1747) i spotkały się z wrogą reakcją przedstawicieli irańskiego reżimu. Sankcje obejmowały m.in. zakaz transferu do Iranu wszelkich materiałów i technologii mogących służyć rozwojowi programu badań jądrowych oraz technologii produkcji broni raketowej, ograniczenie transferu z zewnątrz środków finansowych dla instytucji i osób zaangażowanych w program badań jądrowych, zakaz wyjazdów zagranicznych dla tych osób, a także zakaz eksportu i importu broni z i do Iranu<sup>32</sup>.

Ignorowanie żądań wspólnoty międzynarodowej, mających prawnomiędzynarodową formę rezolucji Rady Bezpieczeństwa, stało się przyczyną dalszych działań mocarstw na rzecz zaostrzenia reżimu sankcji międzynarodowych. Stosunki amerykańsko-irańskie nie uległy zresztą wówczas poprawie – zadawniony antagonizm i wroga retoryka po obu stronach nie zostały wygaszone, a 6 stycznia 2008 r. doszło ponadto do incydentu na wodach cieśniny Ormuz, w którego trakcie pięć irańskich łodzi należących do Korpusu Strażników Rewolucji Muzułmańskiej podjęło wrogie działania (grożąc – według strony amerykańskiej – użyciem broni) wobec trzech jednostek pływających amerykańskiej V Floty. Strona irańska próbowała zlekceważyć incydent, wskazując, iż jego nagłośnienie jest przejawem antyirańskiej propagandy Stanów Zjednoczonych, niemniej zbieżność tych wydarzeń z początkiem podróży prezydenta George’a W. Busha po krajach Bliskiego Wschodu może wskazywać na swego rodzaju wojnę psychologiczną realizowaną przez rząd w Teheranie wobec USA<sup>33</sup>. Nie dziwi w tej sytuacji antyirańskie akcenty w oficjalnych wystąpieniach prezydenta Busha w odwiedzanych państwach regionu (m.in. oskarżenia o wspieranie terrorystów i talibów w Afganistanie, destabilizację sytuacji w Libanie, lekceważenie ONZ w kwestii programu nuklearnego). Kolejnym wydarzeniem, które wzbudziło zaniepokojenie na Zachodzie, było wystrzelenie 4 lutego 2008 r. z nowo otwartego irańskiego ośrodka kosmicznego rakiety nośnej *Kavosghar-1* („Odkrywca-1”)<sup>34</sup> oraz złożone wówczas zapowiedzi wystrzele-

<sup>32</sup> Rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ na stronie internetowej: <<http://www.un.org/Docs/sc/>>. Zob. też: *Bliski i Środkowy Wschód – stare problemy, nowe nadzieje*, „Rocznik Strategiczny 2007/08”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2008, s. 247–250.

<sup>33</sup> Materiały na temat incydentu na stronie URL: <[http://www.stratfor.com/theme/u\\_s\\_iranian\\_confrontation](http://www.stratfor.com/theme/u_s_iranian_confrontation)>.

<sup>34</sup> *Space Program Raises Concern About Iran’s Ballistic Missile Thrust*, źródło: <[http://defense-update.com/newscast/0208/news/news\\_090208\\_missiles.htm](http://defense-update.com/newscast/0208/news/news_090208_missiles.htm)>; na temat irańskiego programu kosmicznego zob. szerzej: L. Kass, *Iran’s space program: the next genie in a bottle?*, „The Middle East Review of International Affairs” 2006, t. 10, nr 3, źródło: <<http://meria.idc.ac.il/journal/2006/issue3/jv10no3a2.html>>.

nia irańskiego satelity w ciągu roku<sup>35</sup>. Wydarzenie to zostało zinterpretowane jako dążenie Iranu do opanowania technologii rakiet balistycznych.

Kontynuowaniu polityki izolacji Iranu sprzyjało także stanowisko Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Na mocy rezolucji Rady Bezpieczeństwa dyrektor generalny tej organizacji został zobowiązany do przedkładania okresowych raportów na temat wywiązywania się Iranu z obowiązków nałożonych nań decyzjami MAEA i ONZ. Muhammad al-Barada'i, obawiając się możliwości wykorzystania jego raportów do uzasadnienia interwencji w Iranie, daleki był od akceptowania konfrontacyjnej polityki Stanów Zjednoczonych. Niemniej wydźwięk jego raportów, podkreślających brak woli współpracy po stronie Iranu, był dla tego kraju niekorzystny. 22 lutego 2008 r. przedstawiony został kolejny dokument, wyjątkowo krytyczny pod adresem Teheranu. Wskazywano w nim na dalszy brak woli współpracy i gotowości wyjaśnienia wielu wątpliwości co do militarnych aspektów programu jądrowego (i budowy rakiet mogących przenosić ładunki jądrowe) wysuwanych przez instytucje wywiadowcze i rządy państw zachodnich. Raport wzmacniał stanowisko państw zachodnich domagających się dalszego zaostrożenia sankcji, torując drogę odpowiednim rozstrzygnięciom na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ.

W tej sytuacji, przy utrzymującym się konsensusie wśród stałych członków Rady Bezpieczeństwa, możliwe stało się przyjęcie 3 marca 2008 r. rezolucji nr 1803 (2008), przy jednym głosie wstrzymującym się (Indonezja). Dokument wzmacniał reżim sankcji nałożonych na Iran, wprowadzając możliwość dokonywania inspekcji ładunków transportowanych z Iranu i do tego kraju w przypadku podejrzeń, iż zawierają one zakazane urządzenia i materiały. Rozszerzono także zakres kontroli irańskich instytucji finansowych oraz listę podmiotów (osoby fizyczne i przedsiębiorstwa) zaangażowanych w realizację programu badań nuklearnych objętych zamrożeniem wkładów finansowych i zakazem podróży zagranicznych. Ponadto wprowadzono całkowity zakaz handlu i dostaw do Iranu materiałów i technologii podwójnego – cywilnego i wojskowego – przeznaczenia<sup>36</sup>.

Władze irańskie po raz kolejny powtórzyły oskarżenia o „niesprawiedliwe i nieracjonalne” działania wymierzone w Iran i jego „pokojowy program jądrowy”, podtrzymując tym samym dotychczasowy kurs konfrontacyjny. Wkrótce podjęto także kolejne decyzje w sposób jednoznaczny rzucające wyzwanie ONZ i MAEA – prezydent Mahmud Ahmadineżad ogłosił 8 kwietnia rozpoczęcie instalacji kolejnych 6 tys. wirówek służących wzbogacaniu uranu w głównym ośrodku badań jądrowych w Natanz. Miało to – według ekspertów – w przypadku zakończenia inwestycji zwiększyć trzykrotnie techniczne zdolności Iranu w tym zakresie<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Zapowiedzi władz irańskich zostały zrealizowane – 2 lutego 2009 r. wystrzelono satelitę *Omid* („Nadzieja”), zob.: D. Shiga, *Is Iran's space programme more advanced than thought?*, „New Scientist” z 9 lutego 2009 r., źródło: <<http://www.newscientist.com/article/dn16565-is-irans-space-programme-more-advanced-than-thought.html>>.

<sup>36</sup> Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1803 (2008) z 3 marca 2008 r.

<sup>37</sup> A. Fifield, N. Bozorgmehr, D. Dombey, *Iran steps up enrichment of uranium*, „Financial Times” z 9 kwietnia 2008 r., źródło: <[http://www.ft.com/cms/s/0/e8bc9fb8-05cd-11dd-a9e0-0000779fd2ac.html?nclink\\_check=1](http://www.ft.com/cms/s/0/e8bc9fb8-05cd-11dd-a9e0-0000779fd2ac.html?nclink_check=1)>.

Konstatacje o szybkiej rozbudowie potencjału technicznego służącego wzbogacaniu uranu, przy jednoczesnym braku jasności co do rzeczywistego jego przeznaczenia oraz uchylaniu się od współpracy ze wspólnotą międzynarodową, znalazły się w kolejnym raporcie dyrektora generalnego MAEA, przedstawionym pod koniec maja 2008 r.

Następny miesiąc przyniósł nową inicjatywę wznowienia negocjacji z Iranem, oficjalnie przedstawioną w imieniu Unii Europejskiej, ale mającą wsparcie pozostałych podmiotów zaangażowanych w proces poszukiwania kompromisu. Na uwagę zasługują także ogłoszone wówczas deklaracje wysoko postawionych przedstawicieli władz Stanów Zjednoczonych o możliwości podjęcia dialogu z Iranem pod warunkiem rezygnacji z kontynuowania programu jądrowego. Problem stosunków z Iranem stał się przedmiotem negocjacji na spotkaniu przywódców UE z prezydentem Bushem w Słowenii 10 czerwca 2008 r., w którego trakcie wezwano ten kraj do przyjęcia propozycji wznowienia dialogu, w przeciwnym przypadku grożąc zaostrzeniem sankcji. Nowa inicjatywa dyplomatyczna została przedstawiona w Teheranie w trakcie wizyty (14–15 czerwca) Wysokiego Przedstawiciela ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE Javiera Solany, któremu towarzyszyli dyplomaci z Chin, Francji, Niemiec, Rosji i Wielkiej Brytanii. Propozycja przewidywała, jako pierwszy krok na drodze do wznowienia dialogu, powstrzymanie się Iranu od rozbudowy potencjału technicznego służącego wzbogacaniu uranu, przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowych zdolności i kontynuowaniu prowadzonych działań, w zamian za powstrzymanie się od nakładania kolejnych sankcji przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Na kolejnym etapie (po sześciu tygodniach) przewidywano zawarcie porozumienia, w ramach którego za wstrzymanie prac zmierzających do wzbogacania uranu obiecywano Iranowi współpracę w rozbudowie jego potencjału energetycznego wykorzystującego technologie jądrowe i gwarancje dostaw paliwa do tych elektrowni. Reakcją na te propozycje były niejednoznaczne wypowiedzi przedstawicieli władz w Teheranie, a oficjalna odpowiedź przedstawiona 4 lipca przez głównego irańskiego negocjatora Saida Dżalilego nie zawierała jednoznacznych zobowiązań do akceptacji propozycji zamrożenia aktywności na dotychczasowym poziomie. Nie zanotowano także istotnego przełomu w trakcie nowej rundy rokowań, jakie przeprowadzono w Genewie 19 lipca z udziałem Javiera Solany i Saida Dżalilego. Niemniej istotny w tym przypadku był fakt udziału w negocjacjach Williama Burnsa, amerykańskiego podsekretarza stanu, co odczytano jako istotną zmianę w podejściu Stanów Zjednoczonych w kwestii dialogu z Iranem (był to najwyższy rangą reprezentant rządu USA, jaki spotkał się z przedstawicielem władz irańskich od rewolucji w 1979 r.).

Brak postępów w negocjacjach skłonił ostatecznie państwa Unii Europejskiej (8 sierpnia) i Stany Zjednoczone (12 sierpnia) do wprowadzenia kolejnych sankcji, wykraczających poza zalecenia Rady Bezpieczeństwa ONZ. Negocjacje sześciu mocarstw zmierzały także do opracowania tekstu nowej rezolucji zaostrzającej reżim sankcji na forum ONZ, do osiągnięcia porozumienia jednak nie doszło. Na skutek krytyki poczynań Rosji w trakcie konfliktu gruzińskiego w Stanach Zjednoczonych i innych państwach Zachodu kraj ten wycofał się z wielostronnych

rozmów planowanych na 25 września<sup>38</sup>. W konsekwencji możliwe było jedynie przyjęcie rezolucji podtrzymującej dotychczasowe ustalenia – 27 września przyjęto rezolucję nr 1835 (2008), wzywającą do pełnego i niezwłocznego wypełnienia zobowiązań wynikających z wcześniejszych dokumentów Rady Bezpieczeństwa oraz żądań Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej<sup>39</sup>. Brak współpracy ze strony Moskwy skłonił w następnych tygodniach mocarstwa zachodnie do poszukiwania innych rozwiązań (budowa „koalicji chętnych”) mających wymusić na Iranie bardziej koncyliacyjną postawę. Podjęły one także dalsze działania ograniczające współpracę z Iranem w sferze gospodarczej. O narastaniu sprzeczności świadczył następny raport Muhammada al-Barada’i z 19 listopada, który przyniósł po raz kolejny niepokojące informacje wskazujące na znaczny wzrost irańskich zapasów wzbogaconego uranu (z 480 kg w sierpniu do 630 kg w listopadzie) i dalszą falę spekulacji na temat intencji rządu w Teheranie.

Ocena wydarzeń 2008 roku byłaby jednak niepełna bez wskazania na coraz częściej pojawiające się sygnały o możliwości wznowienia dialogu Iranu ze Stanami Zjednoczonymi. Płynęły one zarówno z Waszyngtonu, jak i Teheranu. Administracja prezydenta Busha w ostatnim roku urzędowania wysłała kilka sygnałów świadczących o możliwości zainicjowania bezpośredniego dialogu, uzależniając to jednak od spełnienia warunków wstępnych, przede wszystkim zamrożenia programu nuklearnego. Brak pozytywnej odpowiedzi z Teheranu uniemożliwił jednak przekroczenie bariery nieufności i wrogości. Teheran nie przedłużył także dwustronnych konsultacji na temat sytuacji w Iraku, ogłaszając ich zakończenie 5 maja 2008 r. (trzy rundy negocjacji odbyły się w maju, czerwcu i sierpniu 2007 r.), czego uzasadnieniem były prowadzone wówczas wspólne operacje armii amerykańskiej i irackiej przeciwko bojówkom szyickim w Iraku.

Nieprzejednane stanowisko władz irańskich nie w pełni odzwierciedla jednak stosunek władz tego kraju do żądań wspólnoty międzynarodowej. Wiele wypowiedzi urzędników irańskich wskazywało bowiem na rosnącą otwartość wobec oczekiwań mocarstw zachodnich. W dużym stopniu jest to konsekwencją utrzymujących się napięć w irańskich elitach władzy. Nieprzejednane stanowisko jest jednoznacznie przypisywane polityce prezydenta Mahmuda Ahmadineżada i jego zwolenników, utożsamianych z orientacją konserwatywną i antyzachodnią, która zdominowała życie polityczne kraju po wyborach prezydenckich w 2005 r. Polityka tej ekipy nie zaspokoila jednak oczekiwań ani społeczeństwa, ani sporej części elit. Błędy w polityce gospodarczej zachwiały stabilnością systemu ekonomicznego, wywołując falę krytyki i wzrost znaczenia ugrupowań opozycyjnych, również o orientacji konserwatywnej, ale przeciwnych populistycznym eksperymentom ekipy rządzą-

<sup>38</sup> Warto dodać, iż Rosja zaangażowała się wówczas we współpracę z Iranem i Katar, mającą na celu stworzenie międzynarodowej instytucji koordynującej współpracę państw eksportujących gaz ziemny. 21 października 2008 r. w Teheranie odbyło się spotkanie przedstawicieli trzech państw, na którym ogłoszono powstanie „wielkiej trójki gazowej”. Państwa te łącznie kontrolują ok. 60% rezerwy tego surowca. Zob.: B. Pannier, *Russia, Iran, and Qatar consider gas troika – or gas cartel*, źródło: <<http://www.eurasianet.org/departments/insightb/articles/pp102208.shtml>>.

<sup>39</sup> Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1835 (2008) z 27 września 2008 r.

cej. Antyzachodnie deklaracje prezydenta i brak gotowości do kompromisu pogłębiły izolację Iranu, przyczyniając się także do wzrostu krytyki pod adresem władz – krytyki płynącej również z ust polityków konserwatywnych, ale wykazujących większe przywiązanie do pragmatyzmu. To z tej strony nadeszły deklaracje zapowiadające możliwość odejścia od skrajnie konfrontacyjnej polityki wobec Zachodu. Zmiany zachodzące na irańskiej scenie politycznej odzwierciedlały m.in. wyniki wyborów parlamentarnych (14 marca i 25 kwietnia 2008 r.). W 290-osobowym parlamencie (Madżlisie) konserwatywne ugrupowania zdobyły 69% miejsc, z tego 2/3 zwolennicy urzędującego prezydenta, a 1/3 tzw. pragmatyczni konserwatyści, na których czele stoi Ali Laridżani (polityk, który zrezygnował w październiku 2007 r. z funkcji sekretarza Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego oraz głównego negocjatora ds. programu jądrowego). To właśnie Laridżani został wybrany na przewodniczącego parlamentu, co wskazywało na wzrost znaczenia krytyków urzędującego prezydenta na irańskiej scenie politycznej. O przyszłości dialogu z Zachodem zadecydują w dużym stopniu wyniki wyborów prezydenckich zapowiedzianych na rok 2009. Po zmianie ekipy rządzącej w Waszyngtonie zapewne dojdzie do władzy bardziej pragmatycznie nastawionych polityków w Iranie stworzyłoby o wiele bardziej korzystne przesłanki dla odbudowy płaszczyzn negocjacyjnych, w każdym razie klucz do ewentualnych zmian w tej dziedzinie – jak się wydaje – obecnie znajduje się w Teheranie<sup>40</sup>.

---

<sup>40</sup> Zwolennikiem tezy, iż Stany Zjednoczone powinny dążyć do normalizacji stosunków z Iranem w dłuższej perspektywie, jest Zbigniew Brzezinski; por. idem, *Nowe wyzwania dla Zachodu*, „Dziennik” („Europa”) z 9 sierpnia 2008 r.